Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 168 — Kraków, sobota 27 lipca 1929 — Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400,670

Sejm na urlopie — parlamenty przy pracy

Nasz Sejm już czwarty miesiąc jest bezczynny. Zaraz po uchwaleniu budżetu sesja została zamknięta i mimo że w międzyczasie nazbierało się dużo spraw, w których przedstawicielstwu ludowemu należy się głos, nie zwołano go i — jak dotąd — niema widoków, aby rząd z własnej inicjatywy zwołał go przed sesją budżetową — kto wie zresztą, co do tego czasu może się stać. W rezultacie nie mamy Sejmu stale, a czasowo i rządu. Pp. ministrowie odbywają urlopy, zastępstwa swe regulują wedle starszeństwa bez względu na kwalifikacje — Polska, możnaby powtórzyć to, co się o niej mówiło przed rozbiorami — stoi bez rządu i parlamentu. A mimo to nazywa się, że jesteśmy państwem z demokratyczną konstytucją, z odpowiedzialnością rządu przed parlamentem i innemi pięknemi rzeczami, które mają stanowić różnicę między nami a np. faszyzmem czy dyktaturą hiszpańską.

W innych państwach, gdzie konstytucja i demokracja nie są czczemi słowami bez treści, dzieje się inaczej. W Paryżu, przypuszczamy, upały nie są mniejsze niż w Warszawie, a mimo to parlament obraduje, odbywa posiedzenia w dzień i w nocy, rozprawia nad kwestją ratyfikacji umów o długi amerykańskie i angielskie; premjer wygłasza kilkugodzinne mowy — słowem, parlament w pełnym ruchu. Niewątpliwie 65-letni Poincare i niewiele młodszy Briand także chętnie poszliby na urlop, ale nie robią tego w poczuciu obowiązku: najpierw praca dla państwa, potem zasłużony odpoczynek — odwrotnie niż u nas.

W Londynie obraduje dzień w dzień Izba gmin. Formalnie odbywa się dyskusja nad odpowiedzią na mowę tronową, w rzeczywistości jest to dyskusja nad wewnętrzną i zewnętrzną polityką rządu, dyskusja zapomocą pytań i odpowiedzi. Starzy ludzie — ministrowie i posłowie — pocą się w małej sali pałacu Wesminsterskiego, ale trwają na posterunku i nie wyjeżdżają do kąpieli morskich, mimo że mają je u siebie w kraju, nie potrzebując wyjeżdżać zagranicę.

Nie mamy pretensji, aby nasze stosunki dorównały francuskim i angielskim. Tam są stare, utrwalone demokracje i formy parlamentarne, których nikt naruszyć temmniej łamać nie odważy się. Tam rząd ma też prawo i możność, rozporządzając większością, zamknąć sesję, ale nie robi tego, bo to byłoby sprzeczne z duchem ustawy, która przyznaje parlamentowi decydujący głos w sprawach publicznych. My natomiast jako państwo młode nie mieliśmy jeszcze widocznie czasu wniknąć duchowo w treść demokracji, konstytucję zaś — samą przez się demokratyczną — traktujemy jako przeszkodę w „wyżyciu“ się pewnych ludzi, dla których jeszcze nie wystarcza jej niewykonywanie, a chcieliby nawet usunąć teoretyczną tego możliwość. A kto ma inne na te zamierzenia poglądy, kto — konkretnie mówiąc — ma inny niż BB plan zmiany konstytucji, tego nietylko obwołuje się wrogiem państwa, ale i grozi mu się łamaniem kości. Widocznie ten „argument“ jest doskonalszym objawem panowania demokracji aniżeli mowy, zapomocą których w parlamentach zachodnich przeciwnicy starają się przekonać.

Byłoby rzeczą zastanawiającą, dlaczego ludzie zgrupowani — coprawda, luźnie — w BB, mimo że są wśród nich tacy, co do których można śmiało mówić o chlubnej przeszłości demokratycznej, pałają taką nienawiścią do Sejmu i do tych jego partyj, które stają w jego obronie. Można ostatecznie rozumieć zmianę przekonań, bo i na zachodzie takie wypadki zachodzą — np. w Anglji z liberałów stają się członkowie partji pracy — — tam jednak taka zmiana nie pociąga za sobą koniecznie przekreślenia całej przeszłości; zawsze pozostaje przywiązanie do demokracji w mniej lub silniej spotęgowanej formie. Nie dziwota, że np. wielcy rolnicy i przemysłowcy należący do BB, są wrogami parlamentaryzmu, bo ten zabrał im przywileje, zniwelował ich z resztą ludności, niema respektu dla urodzenia i majątku w tym stopniu, co kraj despotycznie rządzony. Ze strony Radziwiłłów i Wierzbickich przyczynianie się do osłabienia Sejmu jest tedy rzeczą zrozumiałą, skąd jednak podzielają tę nienawiść a nawet jej przewodzą ludzie ani „dobrze urodzeni“ ani „obywatele“ w specjalnem tego słowa znaczeniu?

Aby tę zagadkę rozwiązać, trzeba wniknąć w psychologję tych ludzi, która może być wszystkiem, tylko nie na modłę zachodnio-europejską zakrojoną. W nich działa słabość charakteru i brak własnej woli; oni nie mają chęci ani ochoty do samodzielnego myślenia a temmniej do samodzielnego wykonania — za nich myśli On, działanie wyznacza im On — dla nich wystarcza bezgraniczna ufność w nieomylność Jego sądów i postanowień. To właśnie nastawienie umysłowe ludzi obecnie u nas miarodajnych tworzy zasadniczą różnicę między nami a Europą: u nas wstydząca się otwarcie wystąpić dyktatura, tam walka ideowa a przedewszystkiem podporządkowanie się prawu i objawionej w wyborach woli społeczeństwa. Dlatego parlamenty Francji i Anglji w lipcu pracują, w Polsce zaś jest na przymusowym urlopie.

F.

Niemcy odrzucają propozycję
natychmiastowego wszczęcia rokowań z Polską

Rząd polski w dniu 18 lipca b. r. zaproponował rządowi niemieckiemu niezwłoczne podjęcie rokowań handlowych w Warszawie, proponując datę 25 lipca dla zebrania się obydwu delegacyj. Rząd polski opierał się przytem na licznych oświadczeniach rządu niemieckiego o jego chęci prowadzenia rokowań bez przerwy aż do ich zakończenia, bez względu na ferje letnie. Należy przypomnieć, że podobne oświadczenia rządu Rzeszy zostały zrobione wobec strony polskiej 24 maja, 7 czerwca oraz 3 lipca. Dlatego delegacja polska z pełnomocnikiem rządu, p. ministrem Twardowskim na czele, w pełnym składzie oczekiwała na podjęcie rokowań w Warszawie.

Tymczasem w odpowiedzi na powyższą propozycję rządu polskiego podjęcia rokowań w dniu 25 lipca, rząd niemiecki dał odpowiedź odmowną, oświadczając, że z powodu urlopu wielu ministrów i przeciążenia gabinetu pracami przygotowawczemi do konferencji w sprawie odszkodowań nie będzie mógł w najbliższym czasie gruntownie rozważyć sytuacji dla rokowań, wytworzonej wskutek ostatnio uchwalonych przez parlament Rzeszy podwyżek celnych.

Wyjaśniono dalej ze strony niemieckiej — jak się dowiaduje Agencja Press — że rząd Rzeszy dopiero wówczas będzie w stanie dotrzymać obietnicy nieprzerwanego prowadzenia tych rokowań, gdy będzie mógł dać wyraźną odpowiedź na zainteresowania polskie w sprawach celnych. Wreszcie wyjaśniono ze strony niemieckiej, że dopiero po upływie jakich czterech tygodni rząd niemiecki będzie w możności zaproponować wyznaczenie terminu podjęcia rokowań.

Kompromis węgierskich socjalistów z rządem Horthy'ego

Budapeszt, 25 lipca (PAT). Komitet wykonawczy węgierskiej partji socjalno-demokratycznej uchwalił rezolucję, w której zdecydowanie potępia traktaty pokojowe, zrodzone pod naciskiem siły zbrojnej. Partja socjalno-demokratyczna — głosi dalej rezolucja — walczyć będzie wszelkiemi środkami, będącemi w jej dyspozycji, o pokojową rewizję tych traktatów. Walka ta będzie skuteczną jedynie przy istnieniu ustroju demokratycznego i parlamentarnego, odpowiadającego systemom rządów w Europie Zachodniej. Następnie rezolucja domaga się powszechnego rozbrojenia, ochrony autonomji demokratycznej i równouprawnienia mniejszości narodowych, oraz utworzenia komisji Ligi Narodów dla badania skarg mniejszości. **Partja socjalno-demokratyczna gotowa jest pracować nad osiągnięciem tych celów z innemi czynnikami społecznemi i politycznemi z wyłączeniem, naturalnie, żywiołów antydemokratycznych i usposobionych wojowniczo.** Partja uważa za swój obowiązek wyzyskać dla tych zadań również siły Międzynarodówki socjalistycznej.

Według „Pesti Naplo“, przyjęcie rezolucji przez komisję partji socjalno-demokratycznej poprzedziły **rozmowy pomiędzy delegatami stronnictwa, a prezesem rady ministrów hr. Bethlenem i ministrem spraw zagranicznych Walko.** W czasie tych rozmów delegaci socjalistyczni wyjaśnili okoliczności, w jakich mogliby brać udział w ruchu rewizjonistycznym, a które uczyniłyby możliwą **współpracę z rządem Wielkiej Brytanji.** Socjalni demokraci podkreślili **konieczność obudzenia ducha demokratycznego i liberalnego.** W wyniku rozmów z ministrem spraw zagranicznych ustalono, że **kilku członków Labour Party odwiedzi we wrześniu Węgry.** Według tegoż dziennika toczyły się również **rokowania w sprawie prawa zgromadzeń. Rokowania te miały dać wynik dodatni.**

—ooo—

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND

Taniość środków żywności w Polsce

W Polsce jest najniższa płaca robocza w Europie, sowietów do Europy nie zaliczam. Służba publicystyczna rządowa usprawiedliwia ten stan niskiemi cenami żywności w Polsce, opierając się na urzędowej statystyce, traktującej człowieka jak retortę chemiczną, do której wkładając pewną ilość składników otrzymuje się pewne zawsze stałe wyniki. Człowiek nie jest maszyną, człowiek posiada nerwy, które regulują jego możność przyswajania sobie składników stanowiących o jego zdrowiu i życiu. Forma, w jakiej człowiekowi podaje się jego żywność, stanowi o wyzyskaniu przez organizm spożytej strawy.

Nowoczesna medycyna doszła do stwierdzenia, że owoce i jarzyny stanowią podstawę odżywiania się ludzkiego, że węglowodany, to jest chleb, kasze, cukier, kartofle, nie wystarczają, by organizm utrzymać zdrowym, że człowiek a szczególnie młody człowiek marnieje się, jeżeli nie spożywa jarzyn i owoców. Ile owoców i jarzyn przypada, w obliczeniach statystycznych kosztów utrzymania, tygodniowo na rodzinę robotniczą i w jakiej proporcji stoją, wedle urzędowej statystyki, ceny owoców i jarzyn w Polsce do zarobków robotników, czy płac urzędników? W Niemczech płaca robocza jest około dwa razy tak wielka jak w Polsce, czy środki żywności w Polsce są rzeczywiście o połowę niższe niż w Niemczech?

Mam przed sobą cennik z 19 bm. firmy Kerstadt w Berlinie, która niedawno otworzyła wspaniały pałac handlowy. Kolej podziemna ma stację w piwnicach tego pałacu, stamtąd ruchome chodniki i ruchome schody rozwożą kupujących do oddziałów licznych firmy. Zwróćmy się do oddziału żywnościowego. Za tuzin cytryn liczą nam 70 groszy (nie fenigów, przeliczyłem wszystko na walutę polską) czyli za sztukę 6 groszy, w Polsce 15—20 groszy. Pomarańczy sztuka 28 groszy, u nas zwyż złotego. Brzoskwiń włoskich kilogram 140 groszy u nas 800 groszy. Pomidory kilogram 44 groszy, nie wiem ile u nas? 500 groszy! Winogrona franc. 250 gr.

Mięso prawie droższe niż u nas, ale ryby?!

Łososia morskiego, bez głowy klg. 68 groszy. Lepsze gatunki ryb morskich do 100 groszy za kilogram. Ryby wędzone kg. 120 gr., kilońskie piklingi klg. 180 groszy.

Cukru kilogram 110 gr., u nas 180 groszy.

Również wielka firma Wertheim w Berlinie, zatrudniająca w swych 4 olbrzymich domach towarowych kilka tysięcy osób, sprzedaje kilo agrestu za 150 gr. u nas 300 gr., ogórki po 32 grosze, ogórki do marynowania korniszony klg. 48 gr.

Dlaczego w Polsce ceny są o tyle wyższe niż w Niemczech? Polityka gospodarcza nasza nie uznaje interesów konsumenta i popiera jego kosztem producenta i importera, o ile jest protegowany przez czynniki decydujące. Mamy szalenie wysokie cła na artykuły potrzeby osobistej, a ponadto kontyngenty ograniczające ilościowo import. Kontyngenty stanową monopol protegowanych importerów.

Dbały o zdrowie ludności rząd, wobec zmniejszonej znacznie, dzięki mrozom, produkcji owoców zrewidowałby taryfę cłową na jarzyny i owoce, obniżyłby je do tego stopnia, by ludność mogła pokryć zapotrzebowanie owoców i jarzyn i nie pozwoliłby, by dzięki drożyźnie owoców racjonalne odżywianie dzieci natrafiało na niedające się pokonać trudności i by wogóle organizmy ludzkie w kraju nie mogły drogą należytego odżywiania chronić się przed chorobami, skutkami niehigienicznych warunków pracy i życia wogóle.

Rzekomym powodem, wywołującej drożyznę w kraju, polityki cłowej to potrzeba uzyskania aktywnego bilansu handlowego, ale o położeniu gospodarczem kraju decyduje nie bilans handlowy, a bilans płatniczy, niezależny od bilansu handlowego, skoro dochody z wywozu nie zostają w kraju, a muszą być wysyłane do zagranicznych właścicieli przeważającej większości akcji przedsiębiorstw górniczych, hutniczych, naftowych, cukrowniczych, jedwabiu sztucznego, znacznej części włókienniczych, zadłużonych powyżej uszu zagranicą.

Ale ważniejszy niż bilans handlowy, a nawet płatniczy, które w inny sposób mogą skuteczniej być regulowane, jest **bilans zdrowia ludności.** Dlaczego w tych sprawach ministerstwo skarbu i min. przemysłu i handlu mają głos decydujący a ministerstwo spraw wewnętrznych, które w zajęciu ubocznem jest także ministerstwem zdrowia i ministerstwem aprowizacji... milczy? Nie wiem kto tam decyduje w tych dzidzinach, czy tam niema lekarza, niema higjenisty? Tak się wydaje.

Szczególnie ochrona zdrowotności jest wadliwa. Rewizja lokali sklepowych i ustępów w czasach przedwyborczych mają znaczenie ze stanowiska agend, które wzięło na siebie ministerstwo spraw wewnętrznych, a nie ze stanowiska potrzeb sanitarnych.

Brak Sejmu, niemożność żądania usprawiedliwienia wadliwego postępowania i zmuszenia władz do liczenia się z wielkiemi interesami ludności utrwala szkodliwy stan.

Nie wiem kto kieruje w m. spraw wew. działem środków leczniczych. Gdyby dział ten powierzono lekarzowi wykształconemu, to by tam wiedziano, jak ważnym czynnikiem leczniczym jest zaufanie do środka leczniczego. Postanowienia min. spraw wew. zakazują przywóz środków leczniczych, znanych ze skuteczności, a przez lekarzy zalecanych, często z uwagą, że tego środka innym zastąpić nie można, ale środka tego normalnie w aptece nie dostanie, chyba gdy aptekarz narazi się na niebezpieczeństwo sprzedania nabytego u przemytnika lekarstwa. Byłem sam świadkiem, jak w poczekalni lekarskiej zebrani chorzy, czekając na swoją turę, daremnie nagabywali chorego księdza — by zdradził tajemnicę, w której aptece kupił upragnione lekarstwo, gdyż aptekarz zagroził księdzu, że gdy go zdradzi to i jemu więcej lekarstwa nie sprzeda. Sam byłem w tem położeniu, że pewnego leku ani rozpuszczonego, ani w formie proszku nie znoszę, dostaję szaloną zgagę i żołądkowe przypadłości. Znajomi będący w tem samem położeniu przywieźli z zagranicy ten sam lek w formie pastylek i dobrze go znoszą, ale ja we Lwowie takich pastylek dostać nie mogę.

Wiadomo mi, że lekarz robiący doświadczenia z nowowynalezionemi lekarstwami nie może ich sprowadzić, po doświadczeniach poczynionych w urzędach cłowych. Inny używa podstępów, żeby sprowadzić przedmioty potrzebne do aparatu leczniczego. Powiedział mi jeden z ministrów, że rząd ucieka się, by pokonać trudności, do niefachowców, możeby w sprawach zdrowotności od tej zasady odstąpił.

—ooo—

Wilhelm może wrócić do Niemiec

Berlin, 25 lipca (PAT). Prasa podaje za dziennikiem paryskim „Oeuvre" wywiad, udzielony korespondentowi berlińskiemu tego dziennika przez ministra spraw wewnętrznych **Severinga** w sprawie nowego projektu ustawy o ochronie republiki. Minister Severing **oświadczył, że** odnośny projekt został już ostatecznie opracowany przez ministerstwo spraw wewnętrznych, że jednakże usunięto z niego paragraf zakazujący b. cesarzowi Wilhelmowi powrotu do Niemiec. Wobec tego stanowiska **prawnie nie stoi nic na przeszkodzie powrotowi b. cesarza,** aczkolwiek — zdaniem ministra — powrót jego jest **mało prawdopodobny.** Minister Severing wyraził wkońcu przekonanie, **że ewentualne przybycie b. cesarza do Niemiec nie zagrażałoby w niczem ustrojowi republiki.**

PWK — to piękny sen o Polsce jutrzejszej

Wystawa poznańska daje prasie sposobność rozpisywania się na temat „naszej tężyzny", „egzaminu dojrzałości kulturalnej" etc.

Patos, koturny — deklamacje... Kadzidła...

To dobrze! „Chwalmy się sami, a inni będą nas również chwalili" — oto maksyma w dzisiejszym stylu. Skromność nie należy obecnie do artykułów popłatnych. Amerykanin zawdzięcza swe powodzenie równie dobrze pracy, jak i reklamie, nie gardzącej humbugiem.

Ale skorośmy się już nacieszyli, nachwalili, nie zaszkodzi może zejść na chwilę z wyżyn samopodziwu i powiedzieć sobie kilka słów prostej, zwyczajnej prawdy.

Czy PWK daje obraz obecnej polskiej rzeczywistości?

Zacznijmy od tła.

Poznań!

Miasto, etnograficznie najbardziej polskie, wyglądem swoim i gospodarką nie przypomina większości miast polskich, ale stanowi typ miasta niemieckiego. Typem „polskiego" miasta jest raczej Łódź, z jej etnograficzną mozaiką, z jej koszlawemi, cuchnącemi rynsztokami, walącemi się parkanami i innemi t. p. pamiątkami dawnych, dobrych czasów.

Gdybyśmy zatem chcieli dać na wystawie pokaz obecnej polskiej rzeczywistości, należało uczynić to, nie na tle słabo uprzemysłowionego, ale po europejsku urządzonego, Poznania, lecz raczej na terenie stolicy polskiego przemysłu, chociaż śmietnik przypominającej Łodzi.

Oto pierwsza — grzecznie mówiąc nieścisłość, mogąca uchodzić za chęć „bujania gości" zwłaszcza zagranicznych. Niech przyjadą do Poznania: niech myślą, że w całej Polsce są takie asfalty, takie skwery, kamienice, sztachety, wystawy sklepowe, hotele itd. itd.

* * *

A teraz przejdźmy bramę wystawy...

Pokaz pracy?... Jużci, że pokaz. Ale...

PWK to nietyle rewja, ile skupienie sił na małym terenie. Dodajmy: najlepszych sił, najpiękniejszych ich wyników.

Pokaz tego, co robimy... nie wszyscy i nie wszędzie w Polsce.

* * *

Dlatego też wystawa posiada luki. Brak na niej tego wszystkiego, co stanowi — niestety — wciąż jeszcze powszedniość naszą.

Widzimy np. piękne urządzenia mieszkań... Ale daremnie szukamy nor, w których tłoczy się conajmniej połowa ludności wielkich miast w Polsce. Widzimy domy robotnicze, lecz zwiedzający wystawę nie dowiaduje się, że dotąd istnieją one tylko dla nielicznych wybrańców.

Widzimy wspaniałe hotele... Ale gdzież są warszawskie „blaszanki" dla bezdomnych?

Widzimy bydło rasowe... A gdzie krowiny chude, oblepione gnojem? Wszak one, nie tamte, większość stanowią.

Wystawiono rury kanalizacyjne... Lecz daremnie szukamy cuchnących rynsztoków.

Podziwiamy piękne wnętrza szkół i domów wychowawczych... Czemu jednak nie widać ciasnych, zimnych klas szkółek ludowych, mieszczących się w starych ruderach?

Ani dróg „polskich", ani naszych mostków, ani chat kurnych Polesia, ani bruków Łodzi...

Całej tej rzeczywistości brak tutaj.

* * *

Mimo te braki wystawa jest przedsięwzięciem wspaniałem i pożytecznem. Tylko nie trzeba jej nazywać pokazem dorobku. To raczej pokaz celu, do którego cała Polska dążyć powinna. Pozatem dowód, że cel ów osiągnąć może.

Niech sobie obcy goście myślą, że w Poznaniu poznają Polskę. Nie szkodzi. Jak się widzą, tak ci kredytują. Tylko, na miły Bóg! — nie „bujajmy" samych siebie. Nie łudźmy się, iż kraj istotnie tak wygląda, jak tu jest odmalowany. Spieszcie do Poznania wszyscy, ze wszystkich stron! Zwłaszcza niechaj wystawę zwiedzają wycieczki włościan z b. Kongresówki i z kresów wschodnich. Niech porównywują swoją nikczemną powszedniość o tem, co być powinno. Robotnicy gromadami całemi powinni udawać się na wystawę. Dowiedzą się na niej, czego mają prawo wymagać dla siebie z bogactw, które własnemi stwarzają rękami. Dowiedzą się, jak żyć po ludzku, jak się odziewać, odżywiać.

* * *

Wystawa na razie jest tylko pięknym snem o Polsce jutrzejszej. **B. H.**

Dunajewski i Czechowicz

Były minister skarbu p. Czechowicz, stając przed Trybunałem Stanu oskarżony o wydanie 560 miljonów poza budżetem, tłómaczył się mniejwięcej tak: Miałem polecenie marszałka Piłsudskiego, miałem aprobatę Rady ministrów, byłem wobec tego bezbronny. Jego uczuciowy i służbowy stosunek do Piłsudskiego nie pozwolił mu mieć własnego zdania, mimo że — jak sam przyznał — miał przeświadczenie, że sprawa nie jest całkiem w porządku. I nad temi wątpliwościami przeszedł do porządku dziennego w nadziei, że wolno mu będzie zwrócić się do Sejmu o dodatkowe zatwierdzenie nielegalnie poczynionych wydatków. Jak wiadomo, także p. Bartel kilkakrotnie przyrzekł przyjść do Sejmu z żądaniem dodatkowej aprobaty; to się nie stało, ponieważ p. Piłsudski zakazał.

Teraz inny obrazek: Od r. 1880 do 1890 austrjackim ministrem skarbu był prof. uniw. krak. dr. Julian Dunajewski. Objął on skarb w najgorszych warunkach: deficyt był olbrzymi, gospodarka przez rządy centralistyczne zabagniona. Żelazną ręką przystąpił Dunajewski do uporządkowania finansów, do przywrócenia równowagi budżetowej. Nie pora teraz mówić, jakiemi środkami cel ten osiągnął; jednym z tych środków była nieubłagana i niecofająca się przed nikim energja w odmawianiu pieniędzy na niepotrzebne, jego zdaniem, wydatki.

Gdy w latach 1885-86 ugruntowało się w Europie „porozumienie cesarzy": Austrji, Rosji i Niemiec, postanowiła Austrja bodaj trochę dorównać w zbrojeniach tamtym dwom. Minister wojny wypracował plan, którego wykonanie miało kosztować kilkanaście miljonów guldenów. Zwołano Radę ministrów, której przewodniczył cesarz Franciszek Józef. Po referacie ministra wojny cesarz oświadczył: „Uważam sprawę za załatwioną". Dunajewski, który dotychczas nie powiedział ani słowa, odezwał się: „A ja pieniędzy nie dam". Zapanowało głuche milczenie, cesarz wstał z fotelu, przeszedł do okna i zaczął bębnić marsza na szybie. Po chwili odezwał się: "Odraczam sprawę" i wyszedł. Dunajewski pieniędzy nie dał, plan ministra wojny pozostał planem bez wykonania.

Dunajewski po tem zajściu jeszcze przez kilka lat był ministrem skarbu. Ustąpił w r. 1890 z zupełnie innych powodów, mianowicie z powodu zmiany polityki Taaffego wobec Niemców. Ustąpił w najwyższej u cesarza łasce, obdarzony najwyższym orderem św. Szczepana. Franciszek Józef widocznie więcej w nim cenił reformatora i uzdrowiciela skarbu, aniżeli miał mu za złe, że odmówił funduszów na wojsko, aby nie narazić z takim trudem uzyskanej równowagi.

Jakaż różnica między dwoma ministrami skarbu! Dunajewski był ministrem cesarskim, w zupełności od cesarza zależny, był — jak się wówczas mówiło — sługą korony, a mimo to miał śmiałość przeciwstawić się cesarzowi, mimo że mógł być pewny, że parlament zaaprobuje wydatek wojskowy. P. Czechowicz, minister republiki, przed ministrem wojny czy premjerem nieodpowiedzialny, wykonywujący władzę w imieniu narodu — nie miał odwagi przeciwstawić się rozkazowi, nie śmiał twardo stać przy swem prawie odmówienia kredytów przez Sejm nieuchwalonych. A przytem: Franciszek Józef i Piłsudski — pierwszy dziedziczny monarcha potężnego wówczas państwa, urodzony i wychowany w pojęciach absolutystycznych, pan swoich ziem i — jak w enuncjacjach urzędowych się pisało — swoich ludów, ten naprawdę wielki pan ugiął się przed wolą swego ministra, mimo że mógł go z miejsca napędzić, jak tylu innych przed i po nim.

Mussolini a Szwajcarja

Wiadomo powszechnie, że Europa zniszczona 4-letnią wojną, pełna rozpraw o rozbrojeniu, traktatów pokojowych, potępiających wojnę itp., usiana jest w rzeczywistości większemi i mniejszemi ogniskami niepokoju. Zadrażnienia między poszczególnemi państwami trwają ciągle. Tesame ciemne siły, które przed 15 laty popychały świat do rzezi, bynajmniej nie okiełznane, ryją i teraz pod podstawami pokoju. Dobrze znane jest ognisko bałkańskie, zatargi Italji faszystowskiej z Francją i Jugosławją i kilka pomniejszych.

Mniej znane są zakusy Mussoliniego na Ticino.

Kanton Ticino, obejmujący dolinę górnego biegu rzeki Ticino, należącej do systematu Po, ma ludność etnograficznie włoską, co jej bynajmniej nie przeszkadzało być głęboko przywiązaną do swego państwa szwajcarskiego, podobnie, jak i mieszkańcy francuskiej i włoskiej Szwajcarji, nawet gdy Italja nie była jeszcze uszczęśliwiona faszyzmem. Kulturalnej odrębności włochów z Ticino nie groziło zresztą i nie grozi żadne niebezpieczeństwo. W Szwajcarji nie tylko nieznane są żadne zakusy wynaradawiania, bodaj na drodze niegwałtownej, ale przeciwnie **narodowości zanikające konserwuje się sztucznie.** Aby nie dopuścić do zaniku małego narodku retoromańskiego w Gryzonji, nietylko utrzymuje się osobne szkoły dla maleńkich nieraz ilości dzieci retoromańskich, ale rząd federalny wydaje dość znaczne sumy na **premje dla uczniów piszących najlepsze wypracowania w języku retoromańskim,** aby w ten sposób zachęcić ludność do kultywowania tego zamierającego języka.

Szwajcarja jest zresztą państwem federacyjnem. Każden kanton rządzi się w swoich sprawach wewnętrznych najzupełniej samodzielnie i włosi w Ticino nie mają powodu czuć się mniej gospodarzami na swojej ziemi niż włosi w Italji przedfaszystowskiej. Sytuacja ta przez faszyzację Italji zmieniła się na korzyść... Ticina.

Faszyści są oczywiście dalecy od uznania tego faktu. Operując frazesem nacjonalistycznym, pozbawionym wszelkiej naturalnej podstawy w kraju, którego wszystkie jako tako usprawiedliwione, a nawet niektóre zupełnie nieusprawiedliwione roszczenia zostały zaspokojone przez traktaty w takiej mierze jak to się stało w Italji, szukają wszędzie poza swojemi granicami jakich pretensyj terytorjalnych, bodaj tak śmiesznych, jak te, oparte na rzekomem dziedzictwie po starożytnym Rzymie, jakichś Włochów, którychby można wyzwolić z obcej... wolności, zwrócili uwagę i na Ticino. W pierwszych zwłaszcza latach panowania faszystowskiego prasa faszystowska dużo i wyraźnie pisała o konieczności powrotu „braci z Ticino" na łono wielkiej macierzy Italji. Zorganizowano nawet z dużym nakładem kosztów jakiś związek faszystowski w Ticino, mający za zadanie rozbudzić uczucia panitalskie wśród włoskich Szwajcarów i przekonać ich, że są w Szwajcarji okrutnie uciśnieni. Było to naturalnie rzucanie pieniędzy w wodę. Żaden obywatel szwajcarski nie zatęsknił za zaszczytem zostania poddanym Mussoliniego, ale zato Ticino stało się w sposób zupełnie naturalny ośrodkiem emigracji politycznej z paszałyku Mussoliniego. Ticino, jedyny kraj włoski, który jest jeszcze wolny zaczyna mimowoli odgrywać rolę trochę podobną do dawnej roli Piemontu. Faszyści wpadli we wściekłość i dziś sytuacja stoi w ten sposób, że przed kilku tygodniami hrabia Pignati, poseł włoski w Szwajcarji, wygłosił wobec przedstawicieli handlowych izb włoskich w Genewie mowę, w ustach oficjalnego przedstawiciela dyplomatycznego przy państwie, o którem mówi, w treści i formie niesłychaną.

Pignati oburza się że Szwajcarzy w stosunkach handlowych bojkotują kupców faszystowskich (włoskich), że Włoch nie może się ukazać na ulicy w Szwajcarji z odznaką faszystowską, aby nie być poturbowanym. Przyznaje łaskawie, że wszystko to robią ludzie prywatni na własną rękę, że władze starają się bronić atakowanych faszystów, ale — oświadcza — **nie do zniesienia są stosunki w Ticino.** Poseł państwa, gdzie korespondentom pism zagranicznych demoluje się bezkarnie mieszkania, ich samych bije się całkiem oficjalnie, np. sprawa Ody Olberg, obywatelki austrjackiej, oburza się na „niegościnność" Włochów z Ticino wobec faszystów. Tam — stwierdza — **wszystkie bez wyjątku partje zgodne są w nienawiści do faszyzmu.** I stwierdziwszy w ten sposób haniebną klęskę panitalskich zapędów faszystów, zakończył oświadczeniem, że tylko ład i dyscyplina panujące w Italji przeszkadzają ludowi włoskiemu **na publicznych placach przejawić swe oburzenie** z powodu tych faktów.

Reakcją na ten niesłychany w dziejach dyplomacji wybryk była mowa prezydenta Rzeczypospolitej Szwajcarskiej Haaba, wygłoszona w Bellinzonie, stolicy Ticina na zjeździe związków strzeleckich (oficjalna organizacja przysposobienia wojskowego) w obecności **większości korpusu dyplomatycznego, akredytowanego w Bernie.** Omawiając sytuację Ticina, oświadczył prezydent: „Blask starołacińskiej kultury w Szwajcarji nie zblednie nigdy. **Dbać o to jest naszym, ale także tylko naszym najświętszym obowiązkiem.** Nie zazdrościmy nic nikomu, **ale się też nikogo nie boimy.** Nie chcemy nic więcej, jak tylko być i zostać czem jesteśmy".

Ta mowa przyjęta burzliwem uznaniem zgromadzonych brzmi, jak policzek. Groźba spaliła na panewce. Maleńka Szwajcarja nie zlękła się gróźb potężnego (dzięki zwycięstwom francusko-angielskiego oręża w wojnie światowej) mocarstwa. — Czy będzie miała jaki ciąg dalszy?

Trudno na to odpowiedzieć. Faszyzm wyrósł na frazesie nacjonalistycznym, na rozżarzaniu ambicji narodowej do białości i nie może zawrócić z tej drogi, nie podcinając gałęzi, na której siedzi. Mussolini musi zaprzątać uwagę swoich poddanych sprawami zagranicznemi, jeśli nie chce przyśpieszyć swojego upadku. W kraju tak rozrzutnie obdarzonym przez zwycięzców wojny światowej, jak Italja, rzecz to niesłychanie trudna. Italja nie ma żadnego powodu do niezadowolenia ze swego stanowiska mocarstwowego, nie ma powodu do zazdroszczenia jakiemukolwiek sąsiadowi, a dyktatura może żyć i rozwijać się tylko w atmosferze tego niezadowolenia. Sytuacja Mussoliniego jest mimo różnicy sił bardzo podobna do sytuacji Woldemarasa, a nawet trudniejsza. Woldemaras nie może przestać drażnienia Polski, nie może zaniechać krzyku o Wilno, nie pozbawiając swej dyktatury racji bytu. Mussolini nie ma za sobą jakiejś rzekomej „krzywdy narodowej", odziedziczonej po poprzednich rządach, musi więc tę krzywdę **narodowi sztucznie wmówić.** Stąd agresywność wobec Jugosławji obdartej już przez traktaty ze wszystkiego, co Italja była w stanie połknąć, stąd skakanie do łydek Francji, deklamacje o odwiecznie włoskich krajach, Korsyce, Nicei i Sabandji pod francuskiem „jarzmem", stąd nawet ostrożne wyciąganie macek w kierunku Malty, etnograficznie niewłoskiej, a należącej do potężnej Anglji.

Wszystko to jednak jest obliczone na krótką metę. Można takiemi frazesami rozżarzyć chwilowo płomień megalomanji włoskiej, ale tylko chwilowo. Triumfu, któryby mógł moralnie, bodaj w oczach szowinistów usprawiedliwić dyktaturę, okryć głowę Mussoliniego rzeczywistemi laurami w walce z jakimś „wrogiem zewnętrznym", frazesy te nie dadzą. Mussolini sam wie najlepiej, że ani Korsyki Francji, ani Malty Anglji odebrać nie jest w stanie, że nawet **niebezpiecznem jest o tem zawiele mówić.** — Kieruje zatem zaczepki w stronę Szwajcarji, jako państwa militarnie słabego, bez wpływów politycznych, które nie może odpowiedzieć atakiem na atak. Może tu się coś uda?

I tu właśnie tkwi to niebezpieczeństwo, jakie istnienie dyktatur dla Europy przedstawia. Najcięższe konflikty międzypaństwowe mogą być załatwione kompromisowo, o ile idzie o merytoryczną stronę konfliktu, ale jeśli rząd potężnego państwa skazany jest przez swoją strukturę wewnętrzną na szukanie konfliktu dla konfliktu, walki dla walki, to kompromis może być tylko odwleczeniem sprawy. Niebezpieczeństwo istnieje ciągle.

W tym zaś wypadku Szwajcarja nie jest tak bezbronna, jakby wynikało z arytmetycznego porównania jej sił z siłami Italji, gdyż nie jest do pomyślenia, by inne mocarstwa przyglądały się obojętnie napadowi Mussoliniego na siedzibę Ligi narodów. Szwajcarja nie myśli się upokorzyć. Mussolini nie może zaniechać napastliwych frazesów. Nic też dziwnego, że w prasie środkowej i zachodniej Europy budzą te pogróżki dyktatora pod adresem kraju, który od 130 lat pozostaje w zgodzie z całą Europą, dość poważne zaniepokojenie.

W. J. G.

Przegląd gospodarczy

PRZEZNACZENIE POŻYCZEK ZACIĄGNIĘTYCH PRZEZ SAMORZĄD TERYTORJALNY

Z bardziej szczegółowej pracy dr. J. Piekałkiewicza „Długi samorządu terytorjalnego" („Kwartalnik Statystyczny", zeszyt drugi, r. 1929 i **osobna odbitka**) widzimy, że samorząd terytorjalny zaciągnął w roku 1927/28 pożyczki **prawie wyłącznie na inwestycje,** na które przypada 92.3% ogólnej kwoty pożyczek zaciągniętych. Pozatem na kapitał obrotowy i spłatę pożyczek przeznaczono 3 procent, a na pokrycie wydatków bieżących tylko 4,7 procent. Ta polityka samorządu terytorjalnego daje wierzycielom samorządu pewność, że pożyczone kwoty zostaną zwrócone i należycie oprocentowane, albowiem idą na zwiększenie majątku samorządu terytorjalnego, na cele produkcyjne, a nie na pokrycie wydatków bieżących.

Także w nadwórniańskiej Kasie Chorych komisarz!

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Nadwórna, 24 lipca.

We wtorek 23 lipca wieczorem — na godzinę przed posiedzeniem zarządu Kasy Chorych — zjawił się delegat okręgowego urzędu ubezpieczeń p. Nieć z zamianowanym przez p. Ochmana komisarzem rządowym dla tej Kasy p. drem Bolesławem Zielińskim, dziennikarzem ze Lwowa, a gdy zeszli się członkowie zarządu, wręczył prezesowi tow. Berezowskiemu **reskrypt, rozwiązujący władze autonomiczne tej instytucji.**

Delegat okręgowego urzędu ubezpieczeń nie dopuścił już do omawiania spraw, będących na porządku dziennym posiedzenia, polecił tylko odczytać ten reskrypt. Prezes zarządu jednak zapytał członków, czy nie mają czego do oświadczenia, reskrypt bowiem poucza o prawie wniesienia rekursu do głównego urzędu ubezpieczeń, jak tedy może zarząd wnieść rekurs, gdy po odczytaniu tego reskryptu uniemożliwia mu się narady nad zarządzeniem i motywami rozwiązania władz Kasy. Przyczyny, któremi umotywowano rozwiązanie władz Kasy, istniały i były znane władzom nadzorczym już od sierpnia zeszłego roku. Dlaczego dopiero po upływie dziesięciu miesięcy urodził się ten komisarz? Toteż p. delegat musiał wysłuchać — nie socjalistów, broniących autonomji instytucji robotniczej ale ostrej wymówki p. inż. Wojciechowskiego emerytowanego dyrektora kancelarji sądowej p. Kokota, którzy słusznie wskazywali, że w miejsce dwóch członków powołani zastępcy, oraz trzej nowowybrani nie ponoszą odpowiedzialności za czas, kiedy istniał zarząd w innym komplecie, i czują się dotknięci tenorem reskryptu. Nadto jeden z obecnych członków zarządu był poprzednio w komisji rewizyjnej i głównie przyczynił się do wykrycia nieprawidłowości.

Gdy nowy zarząd, urzędując od połowy maja, zajął się energicznie naprawą stosunków, wtedy dopiero przypomniano sobie sposób, który miałby może właściwe zastosowanie przed dziesięciu miesiącami. Dlatego wszyscy nowo wybrani w liczbie pięciu wnieśli protest z naprowadzonych powyżej powodów do protokołu, a nadto zebrani członkowie zarządu po posiedzeniu postanowili ogłosić przebieg posiedzenia w prasie robotniczej i podać wszystkie znane im fakta z przebiegu tych spraw z ubiegłego roku posłom sejmowym, interesującym się sprawami społecznemi.

Czytelnicy domyślą się, dlaczego dopiero po 10 miesiącach dano do nadwórniańskiej Kasy Chorych komisarza rządowego i to z zawodu dziennikarza...

40 lat samorządu krakowskiej Kasy Chorych

(Kronika na podstawie protokołów)

IX.

W listopadzie 1923 rozgrywają się na ulicy przed Kasą pamiętne smutne wypadki strajkowe, zakończone śmiercią kilkunastu robotników i ułanów. Należy stwierdzić, że Kasa z temi wypadkami nic wspólnego nie miała poza tem, że udzielała rannym robotnikom i żołnierzom ofiarnej pomocy lekarskiej. Fakt ten stwierdzony został na rozprawie sądowej, a mimo to przyczepiła się potwarz jakoby Kasa przechowywała broń i była arsenałem „bojowców socjalistycznych". Jaką była wtedy zaraza potwarcza świadczy fakt, że posądzano publicznie i Marszałka Piłsudskiego jakoby zajścia krakowskie były przez niego organizowane. Mianowicie, pewien hrabiowski głupek z adjutantury p. prezydenta Wojciechowskiego wydał list otwarty, w którym „wzywał" marszałka Polski, by oświadczył, że nie ma nic wspólnego z zajściami krakowskiemi. Naturalnie, że głupka tego musiał p. prezydent Rzeczypospolitej natychmiast ze służby wyrzucić.

W marcu 1924 lustruje Kasę chor. na skutek oszczerstw krakowskich gazet — p. Adam **Korski** z ramienia ministra pracy, który w wyniku kilkudniowej rewizji napiętnował zarzuty jako **kłamliwe,** wyrażając się nader przychylnie o Kasie krakowskiej.

Wyjazdy na świeże powietrze są dalszą plagą finansową Kasy, to też w lipcu 1924 r. uchwala zarząd: „Zasiłki na wyjazd otrzymywać mogą tylko ci członkowie Kasy, którzy są już w leczeniu lekarza kasowego. Otrzymywanie zasiłków pieniężnych na wyjazd w związku **z odbyciem ustawowego urlopu jest niedopuszczalnem,** a wnoszenie jakichkolwiek podań bezcelowem. **Podań nie odpowiadających tym warunkom lekarze przyjmować nie będą."**

W październiku 1924 uchwala Rada Kasy **przyłączenie** krakowskiej powiatowej Kasy chorych i z dniem tym Kasa przyjmuje nazwę: **Kasa Chorych w Krakowie.**

Mimo nadbudowanych 2 pięter ciasnota lokalu przy ul. Dunajewskiego staje się z dniem każdym udręką i męką dla chorych. Ten sam stan rzeczy daje się odczuwać i we Filji podgórskiej. Dla każdego zdającego sobie jasno sprawę z doniosłości Kasy i biorącego poważnie jej obowiązki nie ulega wątpliwości, że nie pomogą już tutaj żadne przeróbki i nadbudówki, to też Rada Kasy w październiku 1924 uchwala zakupić 2 parcele przy ul. Batorego w Krakowie oraz jedną parcelę przy ul. Serkowskiego w Podgórzu, na których następnie powstają wspaniałe gmachy Kasy.

W sierpniu 1926 odbywają się drugie wybory do Rady Kasy, do której wchodzą poraz pierwszy **chadecy.** W imię bezstronności należy zaznaczyć, że pracowali oni w Zarządzie i komisjach z pożytkiem dla instytucji i członków, przyczem mieli możność osobistego przekonania się, że wszelkie zarzuty stawiane Kasie jakoby leczyła członków pod kątem widzenia przynależności partyjnej są wierutnem kłamstwem i oszczerstwem. Wprawdzie ks. senator **Kasprzyk** raz w roku wygłaszał na Radzie Kasy mowę opozycyjną, co weszło już w tradycję jak np. przedstawienie „Młynarza i jego córki" w Dzień Zaduszny — jednakże pp. posłowie Dr. Kuśnierz i Puchałka oraz Ferek i Jaworski nie mieli żadnej wątpliwości, że ks. senator czyni to raczej jako ofiarę dla „Głosu Narodu", który w stosunku do Kasy markował opozycję, pomny swej przeszło 35-letniej tradycji antykasowej...

W grudniu 1927 roku następuje **uroczyste otwarcie** monumentalnego gmachu przy ul. Batorego. (Otwarcie nowego gmachu w Podgórzu nastąpiło w listopadzie 1925).

Otwarcie gmachu krakowskiej Kasy było wypadkiem dnia w Krakowie. Na uroczystość przybyli marszałek Sejmu **tow. Daszyński,** minister pracy **Dr. Jurkiewicz,** dyrektorzy głównego i okręgowego urzędu ubezpieczeń pp. **Korski** i **Dr. Szkodziński,** wojewoda krakowski p. **Darowski,** reprezentanci **Uniw. Jagiellońskiego,** wszystkich władz rządowych i urzędów krakowskich, władze miejskie z prezydentem miasta inż. **Rollem** na czele, posłowie, senatorowie itd. **Mowę** powitalną wygłosił prawowity gospodarz gmachu, prezes **tow. Żuławski.** W pięknem przemówieniu podkreślił mówca, że nowy gmach powstał **dzięki wspólnemu zrozumieniu** jego potrzeby, tak ze strony ubezpieczonych, jak i ze strony pracodawców, którzy zgodzili się na podwyższenie wkładki, celem umożliwienia budowy tej Kasy i Kasy podgórskiej dla dobra chorych członków. Mówca zaznaczył, że **przemawia tu także jako przedstawiciel klasy robotniczej, która w wielkiej mierze przyczyniła się do wzniesienia tak potężnego gmachu,** dla ulżenia cierpień ludności Krakowa. To jest dopiero początek dzieła, które rozpoczęto, bowiem **już kładą się fundamenty pod szpital na Prądniku Białym, który to szpital mieścić będzie 300 łóżek.** Tak więc od skromnych początków naszych, **od małego sklepiku w Sukiennicach, gdzie 2 ludzi urzędowało, doszliśmy wytrwałą pracą do potężnego gmachu Kasy Chorych,** przewyższającego urządzeniami podobne instytucje zagranicą.

Następnie mówił minister Dr. **Jurkiewicz, który podkreślił dobitnie wielką pracę Kasy Chorych w Krakowie, stawiając ją za wzór innym w kraju.** Minister **zaapelował do ubezpieczonych, aby ten wysiłek kierownictwa krakowskiej Kasy Chorych umieli uszanować,** a nowo wybudowany gmach otoczyli najczulszą opieką. W końcu minister wyraził życzenie, żeby w ślad za Krakowem poszły wkrótce Kasy Chorych i w innych miastach Polski. Po tem przemówieniu **orkiestra robotnicza odegrała hymn państwowy, a zebrani wysłuchali go stojąc.**

Imieniem grona lekarskiego przemawiał Dr. **Kaplicki,** dziękując w gorących słowach prezesowi **Żuławskiemu** za zawsze przychylne stanowisko wobec lekarzy, podkreślając, że dzięki Żuławskiemu nie było w Kasie nigdy najmniejszego konfliktu między lekarzami a Zarządem. Imieniem krakowskiej PPS i Związków zawodowych wygłosił podniosłe przemówienie poseł Dr. **Bobrowski. Przy końcu robociarze i urzędnicy Kasy Chorych skupili się koło tow.** Daszyńskiego, Bobrowskiego, Żuławskiego, Klemensiewicza, Englischa, Stańczyka i Kwapińskiego **i w serdecznym nastroju wznosili toasty, podnosząc ich zasługi.** — Odśpiewano szereg pieśni robotniczych, a ponad niemi rozbrzmiewał w nowym gmachu Kasy z zapałem i w podniosłym nastroju śpiewany **„Czerwony Sztandar".**

W chwili uroczystego otwarcia liczyła Kas **55811** członków, przychody z opłat z końcem 1927 roku wynosiły przeszło 6 i pół miljona złotych, wypłacono w tym roku **zasiłków przeszło 2 miljony zł., lekarzom 1.322 tysięcy złotych,** na lekarstwa wydano **648.535 złotych, na szpitale i przewóz chorych 867 tysięcy zł., administracja kosztowała 537 tysięcy złotych.** W tym czasie zatrudniała już Kasa **108 lekarzy,** w tej liczbie 32 specjalistów chorób wewnętrznych, 6 chirurgów, 4 specjalistów dla chorób oczu, 4 dla chorób układu nerwowego, 3 dla chorób nosa, uszu i gardła, 6 dla chorób skórnych i wenerycznych, 5 dla chorób kobiecych, 7 dla chorób dzieci, 3 lekarzy ambulatorjów gruźliczych, 11 dentystów, 4 lekarzy w pracowni bakteriologicznej, 9 przy fizykalnem lecznictwie, nadto 11 lekarzy w powiecie. — W aptekach kasowych pracowało 2 kierowników, 16 magistrów, 3 asystentów, 9 sił technicznych i 8 służących, wydano w ciągu tego roku lekarstw **na 265.684 recept** — (193.390 w Krakowie, oraz 72.294 w Podgórzu).

Rok 1928 jest dalszym potężnym rozwojem Kasy. **Wszystko dla chorych** — staje się dewizą Kasy — chociaż już coraz trudniej koniec z końcem związać. Z końcem tego roku liczyła Kasa **66.498 członków, przychody** wynosiły przeszło 8 i pół **miljonów złotych, zasiłków** wypłacono przeszło 3 **milj. zł., lekarzom i pracownikom ambulatoryjnym 1.715 tysięcy zł., na szpitale** i przewóz chorych **1.242 tysięcy, lekarstwa** kosztowały około **850 tysięcy złotych, administracja osobowa 671.352 zł. Lekarzy** zatrudniała Kasa w tym czasie już 128, w aptekach kasowych było dwóch kierowników, 22 magistrów i 6 asystentów, którzy wyekspedjowali ogółem (w Centrali i Filji) **611.275 recept!** Wizyt lekarskich udzielono **w Kasie** w roku 1928 — **609.352,** w domu chorego **34.263.**

Niechaj ten ogrom pracy i działalności Kasy rozważą wszyscy, a zwłaszcza ci publicyści, którzy chcą dzisiaj **„spokojnie pomówić o Kasach chorych"...** — Niema na świecie **idealnych** urzędów, władz i instytucyj. Wszędzie — ze względów ludzkich — trafiać się muszą usterki, niedopatrzenia lub t. p. Tembardziej w takiej instytucji, jak **Kasa Chorych,** w której praca szarpie i niszczy nerwy, w instytucji, której klientami są ludzie chorzy, a więc już rozgoryczeni, których poważny odsetek nie zawsze grzeszy zbytnią kulturą. Niech na 100 chorych znajdzie się tylko **jeden** istotnie pokrzywdzony, to ich liczba urośnie w ciągu roku oczywiście do kilkuset ludzi, którzy narobią tyle hałasu i zamętu na mieście, rozniosą tyle niezadowolenia, że nieraz ręce opadają. **A dziesiątki i dziesiątki tysięcy zadowolonych, wobec których Kasa spełniła swój obowiązek, którym wypłaciła zasiłki, którym dano natychmiastową pomoc lekarską, którym przywrócono zdrowie i uratowano życie — ci milczą, bo cóż znów takiego Kasa nadzwyczajnego zrobiła, żeby się z tem aż przechwalać.** Więc szemrze i urąga jeden procent i ci „robią nastrój", wyzyskiwany skwapliwie przez zawodowych wrogów Kasy Chorych.

* * *

Rok 1929 zwiastuje na horyzoncie politycznym **zmierzch samorządów Kas Chorych.** Po dymisji ministra pracy p. Dr. **Jurkiewicza** stanął na czele tego resortu p. **Aleksander Prystor,** mający męczeńską przeszłość za sobą. Zapowiada reformy w swoim resorcie. Zarządy Kas zostają rozwiązane, a w ich miejsce przychodzą „komisarze rządu". Do krakowskiej Kasy zjeżdżają dwie komisje lustracyjne ze Lwowa, które przez trzy miesiące kontrolują, badają, szukają... **W toku prac komisji krakowski „Kurjer" wie już dnia 5 czerwca 1929** „według wiadomości, zaczerpniętych z miarodajnych **źródeł, że** komisarzem Kasy krakowskiej zostanie p. dr. **Kolkiewicz,** radca magistratu".

Komisja kończy swe czynności 28 czerwca i wyjeżdża z raportem do Lwowa. Dnia 13 lipca 1929 nadchodzi reskrypt okręgowego urzędu ubezpieczeń ze Lwowa **rozwiązujący wszystkie władze Kasy i unieważniający rozpisane wybory.** Z dniem tym obejmuje władzę w Kasie p. **Dr. Kolkiewicz,** komisarz rządowy Kasy.

Z dniem wprowadzenia komisarza rządowego kończy się właśnie ena 40-letniego samorządu Kasy.

Ad. Abr.

Palestyna krzyżowców a Palestyna sjonistów

W wiekach średnich nietrudno było wmówić w narody chrześcijańskie, że wspólnym wysiłkiem powinny wydrzeć Ziemię Świętą z rąk niewiernych. Przez dwa stulecia — od końca XI wieku do końca niemal XIII — rozlegał się w Europie szczęk oręża krzyżowców śpieszących na Wschód pod hasłem zdobycia tej ziemi, na której Chrystus ...potępiał wojowanie mieczem i głosił miłość nawet ku nieprzyjaciołom.

Koniec końców, Palestyna pozostała w ręku muzułmanów, a wojska chrześcijańskie i ich wodzowie, zgodni w swych pobożnych zamiarach, przy wykonaniu ich, dochodzili do nieprzyjaźni, która zatruwała nienawiścią wzajemną: Anglików, Francuzów, Niemców...

Z biegiem czasu przestano się w kołach chrześcijańskich tak dalece interesować losem Palestyny, iż nie wywołało jakiegoś oburzenia, gdy sjonizm zaczął udowadniać, że żydzi muszą odzyskać kraj praojców swoich, dokąd ich z ziemi egipskiej sam Bóg wiódł przez fale morza i żar pustyni... Sjonizm przejął odtąd bezkonkurencyjnie całą tęsknotę palestyńską..

Teodor Herzl nie był jednak Ryszardem Lwiem sercem i nie ruszał na czele hufców zbrojnych, aby w potokach krwi urzeczywistnić swoje hasło. Jednak propaganda sjonistyczna uczyniła tyle, że gdy Palestyna stała się niczyją (bo któżby brał w rachubę mieszkających tam Arabów?) właśnie naród angielski, który wydał był na świat Ryszarda i, który ponoć zaczytuje się Pismem Świętem, uznał domagania się sjonistów za słuszne. Żydzi, którzy nie mogli jakoby żyć pełnią życia bez tej swojej przyrodzonej, ukochanej ziemi, uzyskali ją, jako siedzibę z rąk angielskich.

Powstała **nowa halucynacja** — „chaluców", osadników żydowskich, którzy jakoby masowo osiedlać się poczną w odzyskanym po wiekowej rozłące kraju. Nie będzie już płakał Izrael nad jej utratą, jeno potem swoim rosić ją będzie, aż rozpulchni jej skamieniałe łono — i będzie ona mlekiem i miodem płynącą. Tak poetyzowano, nie zaglądając prawdzie w oczy.

Warto podkreślić, że najbardziej klerykalna prasa wszelkich wyznań chrześcijańskich nie zazdrościła żydom, że tak łatwo osiągają to, o co dwa wieki walczyli napróżno rycerze chrześcijańscy. Uwierzywszy bowiem w magnes palestyński dla żydów — i chyba w nowy cud Jehowy, któryby glebę Palestyny przemienił w najrodniejszy czarnoziem i jej granicom kazał się rozstąpić, jak niegdyś... morzu Czerwonemu, sądziła ta prasa, że chmarami żydzi przesiedlać się tam będą. I teraz prasa ta wymawia sjonistom, że zamało mają serca dla ziemi, gdzie przed Arką przymierza tańczył król Dawid, gdzie inny pomazaniec król Salomon mądre ferował wyroki, gdzie żyli i głosili przez Boga natchnione żydowskie proroki!

Świeżo oto woła „Głos Narodu":

„O Palestynie radzą nasi sjoniści wiele, ale emigrować nie chcą. **Jest poprostu skandalem, że w roku 1928 wyemigrowało tam z całego rozproszenia żydowskiego 2178 chaluców, a opuściło Palestynę 2168".**

Dziennik chadecki wprost boleje, że taka obojętność żydów dla ich rodowitego kraju jest nawet **...profanacją pamięci Herzla!** Nieczułym — nawet na ten wzgląd — sjonistom przypomina:

„Przynajmniej w tym roku, który **jest 25-ym od śmierci twórcy sjonizmu** Teodora Herzla stan ten **winien się radykalnie zmienić"..**

Ale czy nie będzie to wołanie na puszczy? „Głos Narodu" martwi się, że żydzi-sjoniści chcą oszukać swojego mistrza i zamiast ludzkich rzesz wysłać do Palestyny... drzewka. Więc pyta z oburzeniem:

„Nad Jordanem ma szumieć las Herzla, zasadzony przez żydowski Fundusz Narodowy **i to ma być należny hołd oddany twórcy ruchu?"**

I dodaje:

„**Nie o drzewa szło Herzlowi,** gdy w kancelarjach dyplomatycznych zabiegał o stworzenie „siedziby" narodowej dla żydów, **ale o żywych ludzi!"**

Kapitalny jest organ chadecki, gdy odgrywa rolę **głosu sumienia żydowskiego.** Paradny, gdy chce zostać Bernardem z Clairvaux sjonizmu!

Sjonizm wynalazł dla żydów taką samą ułudę palestyńską, jaką w wiekach średnich wypraktykowały narody chrześcijańskie.

Katolicyzm zastępczo potworzył dla ludu różne sztuczne Kalwarje, gdzie pobożni mogą się czołgać na kolanach i mieć złudzenie, że przemierzają kolanami stacje męki Chrystusa. — Fanatyczniej zaś nastrojeni żydzi mają po różnych partykularzach cudownych rabinów, którzy w zupełności pokrywają ich religijne „wzloty"...

A Palestyna — to pewien luksusowy objekt dla sjonistycznych snobów i przeważnie miejsce zawodu dla jadących tam łatwowiernych a ubogich, dla których nieraz staje się miejscem przeżyć tragicznych, na podobieństwo jakiejś „legji cudzoziemskiej" w Afryce.

Echa z Tatr

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Zakopane, 24 lipca.

Pełny sezon. — Roboty drogowe. — Wyścig tatrzański. — Trąba powietrzna. — Śmiertelny upadek z Niebieskiej Turni.

Dopiero teraz można mówić o pełnym sezonie w Zakopanem. Ruch przyjezdnych doszedł do najwyższego natężenia, to też pociągi przychodzą stale przepełnione. Sprzyja temu panująca od dłuższego czasu piękna pogoda, nie przerywana deszczem ani burzami. Na ulicach stale rojno i gwarno, choć pobliskie letniska odebrały Zakopanemu około 4.000 gości. W Jaszczurówce posiadającej dobrą komunikację autobusową z Zakopanem sezon tegoroczny udał się znakomicie, posiada bowiem poza czyściejszem powietrzem nie przesyconem kurzem, kąpiele cieplicowe o 22 st., które gromadzą tłumy łaknących kuracji.

Rozpoczęte w samym sezonie roboty dla ułożenia nowej nawierzchni w centrum Zakopanego na małym odcinku Krupówek, posuwają się w żółwim tempie naprzód. Ruch z tego powodu był bradzo utrudniony, obecnie został zamknięty, gdyż rozpoczęto układanie kostki granitowej. Pomysł wybrukowania krupówek kostką kamienną należy uważać za całkiem chybiony, nie uwzględniono bowiem okoliczności, że przy tej ulicy mieści się cały szereg hoteli i pensionatów, gdzie huk kursujących konnych i motorowych pojazdów uniemożliwi odpoczynek przyjezdnym, pragnącym spokoju i zmusi te przedsiębiorstwa do zamknięcia. Koszt budowy tej nawierzchni jest bardzo wysoki i niezgodny ze szczupłym budżetem Zakopanego, gdyż wyniesie na przestrzeni od restauracji Karpowicza do poczty do 300.000 złotych. Jeszcze w tym roku rozpoczną się prace nad budową drogi, łączącej dworzec kolejowy w Zakopanem z Olczą przez wgórze Antałówkę. Droga ta o szerokości 9 metrów pozwoli na zabudowanie Antałówki i umożliwi szybki rozwój przysiółka Zakopanego — Olczy.

W związku z doroczną imprezą sportową zakrojoną na międzynarodową skalę jakim jest „Automobilowy Wyścig Tatrzański", który odbędzie się w Zakopanem w dniu 11 sierpnia na trasie Łysa Polana—Morskie Oko na przestrzeni 10 kilometrów, rozpoczęto już prace nad przygotowaniem trybun dla widzów w dwu miejscach oraz poszerzeniem i wyrównaniem jezdni.

Przechodnie ulicy Kościuszki w Zakopanem byli dziś w południe widzami bardzo ciekawego zjawiska. Oto przy zupełnie bezpowietrznej pogodzie powstał na Równi Krupowej lej powietrzny o średnicy kilkunastu metrów, który porwał i uniósł w górę kilka stogów siana na wysokość 120 metrów. Siano spadając zostało rozproszone na sąsiednie ulice, przypuszczano w pierwszej chwili, że powstał gdzieś w pobliżu pożar. Została zaalarmowana straż ogniowa, na szczęście alarm okazał się fałszywym. Temperatura w tym czasie wynosiła 32 stopnie Celsjusza. Innych szkód wir powietrzny nie wyrządził.

Dziś o godz. 11 przedpołudniem spadł z **Niebieskiej Turni** między Świnnicą a Kościelcem leżącej, w przepaść 300-metrową p. Józef Plitzko, nauczyciel szkoły średniej z Królewskiej Huty, ponosząc **śmierć na miejscu.** Interwenjowało wojsko a mianowicie oddział kompanji wysokogórskiej, mający obecnie ćwiczenia na Hali Gąsienicowej, który zniósł zwłoki do schroniska na Hali, a stąd do Zakopanego.

Około godz. 4 popol. zawiadomiono Tatrzańskie Pogotowie Ratunkowe z czeskiej strony, że tu ryści czechosłowaccy udzielili pomocy p. **Okraszew skiej,** nauczycielce z Warszawy, która **spadła w Bielskich Tatrach z przełęczy Hawrań** i doznała ciężkich obrażeń. Wysłano do Jaworzyny karetkę samochodową z przewodnikiem Wawrytką, skąd mają ją przewieść do szpitala w Zakopanem. Szczegółów bliższych narazie brak.

KRONIKA

Kraków, 26 lipca.

P. PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ ofiarował do dyspozycji wojewody stanisławowskiego 4.500 złotych na pomoc dla powodzian województwa stanisławowskiego.

BIURA POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ W KRAKOWIE przeniesione zostały z ul. Podzamcze 30 do Rynku Głównego 17 I piętro, gdzie udziela się wszelkich informacyj inwalidom, wdowom i sierotom wojennym, oraz tym wszystkim osobom, które straciły zdrowie na wojnie, a praw inwalidzkich z powodu upływu terminu prekluzyjnego dotąd nie nabyły.

WYCIECZKA POLAKÓW Z AMERYKI. W sobotę rano przybywa do Krakowa trzecia grupa wycieczki Związku Narodowego Polskiego w Ameryce w liczbie około 80 osób, która zabawi w Krakowie dwa dni.

APEL POSZKODOWANEGO KONDUKTORA TRAMWAJOWEGO. W poniedziałek 22 bm. o godzinie 4 popołudniu we wozie tramwajowym Nr. 41 na linji Nr. 3, wsiadł do wozu pasażer, żądając biletu do przesiadania na ul. Lubicz. Pasażer ów miał banknot 50-złotowy i zażądał od konduktora wydania reszty, a gdy konduktor wydał mu należną kwotę, zabrał i równocześnie schował sobie banknot 50-złotowy. Konduktor ów jest biednym człowiekiem, obarczony czworgiem drobnych dzieci i chorą żoną, musiałby sam ponieść tę stratę, wobec czego uprasza tego pana o złożenie w kasie dyrekcji Krakowskiej Spółki Tramwajowej resztującą kwotę. Zaznacza się, że konduktor zna z widzenia tego pana, który mógłby przez niewypłacenie tej kwoty narazić się na grube nieprzyjemności.

OSTROŻNIE W KĄPIELI! Wczoraj w czasie kąpieli na Wiśle czterej kąpiący się, a mianowicie Abraham Lemberger, Czesław Radwan, Andrzej Oleksy i Józef Hiebda oddalili się zbytnio od brzegu. Wszyscy zaczęli tonąć. Na krzyk obecnych na brzegu nadbiegła straż nadbrzeżna i zdołała ich wyratować. Po wyciągnięciu z wody i przyjściu do przytomności uratowani udali się do domu.

ZERWANY DRUT TRAMWAJOWY. 24 bm. o godzinie 10'30 w nocy zerwał się na ul. Siennej u wylotu Małego Rynku drut elektryczny tramwajowy. Zawiadomiona Elektrownia miejska wysłała natychmiast elektromonterów, którzy uskutecznili naprawę. Wypadku w ludziach nie było.

ARESZTOWANIA. Ułasiewicz Czesław Teodor (lat 21), rodem z Żółkwi, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został przez IV Komisarjat P. P. za uchylanie się od służby wojskowej i włóczęgostwo. — Dawid Samuel (lat 44) z Kosowej, pow. Brzeżany, robotnik, bez stałego miejsca zamieszkania, aresztowany został przez IV Komisarjat P. P. za gwałt publiczny dokonany na posterunkowym P. P. w służbie.

TEATRY I KONCERTY

KAZIMIERZ KRUKOWSKI, jeden z asów świetnego zespołu warszawskiego „Qui pro quo" wspólnie z Adolfem Dymsza, mniej znanym w Krakowie, ale równie świetnym artystą tegoż, dadzą w Starym Teatrze dwa wesołe wieczory we czwartek 1 i w piątek 2 sierpnia. Element kobiecy reprezentować będzie w tych wieczorach Zofja Olechnowicz-Dymszyna, wyborna tancerka i partnerka swego męża w sketschach. Bilety w cenie od 1—8 złotych są do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

KATASTROFA SAMOCHODOWA. 24 bm. miała miejsce katastrofa automobilowa na drodze państwowej Krosno—Jasło w gminie Brzeszkach. — Autodorożka Nr. Kr. 95841 prowadzona przez szofera Filipa Kawulę i wioząca jako pasażerów pewnego profesora, oraz studenta prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego uległa zupełnemu rozbiciu. Pasażerowie są ciężko ranni i w stanie nieprzytomnym przewieziono ich do szpitala w Jaśle. Szofer wyszedł bez szwanku. Przyczyną katastrofy była szybka jazda. Dochodzenia w toku.

CIĘŻKIE POBICIE. 24 bm. zgłosił na posterunku policji państwowej w Bieczyskach, powiat Chrzanów, niejaki Franciszek Jochynek z Ciężkowic, że tegoż dnia znalazł na drodze koło Ciężkowic swego syna Jana (lat 21) silnie pobitego przez nieznanych sprawców, leżącego bez przytomności i że odwiózł go do Kasy chorych w Bieczyskach. Wedle orzeczenia lekarskiego Jochynek został uderzony w głowę silnie tępem narzędziem, ponadto ma rozciętą górną wargę i przebitą szyję, co powoduje silny krwotok. Poszkodowanego dotych czas nie przesłuchano, gdyż nie wrócił do przytomności. Dochodzenia w toku.

Z pobytu Prezydenta Rzplitej

Wczoraj o godz. 10 Prezydent Rzeczypospolitej wraz ze świtą udał się samochodami do fabryki „Kabel" w Płaszowie. Przed bramą fabryczną ustawiono bramę triumfalną i tutaj oczekiwała Prezydenta dyrekcja oraz personal fabryczny. Po powitaniu dostojnego gościa zarząd fabryki oprowadził go po halach maszynowych i biurach wzorowo urządzonych. Po dłuższym pobycie Prezydent odjechał do **Skawiny.**

Przed miastem przy bramie triumfalnej witał Prezydenta burmistrz miasta i miejscowe władze, poczem Prezydent udał się do fabryki „Szamot". Tutaj witała gościa dyrekcja fabryki i robotnicy, poczem udano się na zwiedzenie fabryki. Prezydent oglądał z zainteresowaniem nowe maszyny służące do wyrobu kafli specjalnych oraz do wyrobu cegieł szamotowych. Następnie zwiedził fabrykę cykorji. I w fabryce szamot i w fabryce cykorji był witany owacyjnie przez robotników tychże fabryk. Delegacja robotników fabryki cykorji wręczyła p. Prezydentowi piękny bukiet czerwonych kwiatów, a delegacja reprezentująca wszystkich robotników w Skawinie po przywitaniu p. Prezydenta wręczyła mu **protest przeciwko bezprawnemu rozwiązaniu zarządu Kasy Chorych w Krakowie,** której filja jest w Skawinie, i ustanowieniu komisarza, jak również **przeciwko wycofaniu projektu ustawy o ubezpieczeniu robotników na starość.**

Po krótkim odpoczynku Prezydent odjechał ze Skawiny do Węgierskiej Górki. Tutaj po powitaniach dostojnego gościa odbyło się śniadanie, w którem wzięli udział oprócz Prezydenta Rzeczypospolitej i świty miejscowe władze i duchowieństwo. Po śniadaniu Prezydent zwiedził bardzo szczegółowo fabrykę-odlewnię w Węgierskiej Górce.

W Żywcu kulminacyjnym punktem był hołd oddany przez ludność na specjalnem podjum, urządzonem jako apoteoza ziemi żywieckiej w formie pięknej bramy triumfalnej, obok której stanęło około 100 kobiet i dziewcząt żywieckich w przepięknych tutejszych starodawnych strojach. Pan Prezydent zwrócił specjalną uwagę na tę apoteozę, dłuższy czas się jej przyglądając. W imieniu kupców i przemysłu przemówił radny miasta Bielewicz, poczem przedstawiciele cechów żywieckich wręczyli p. Prezydentowi oryginalny podarunek w postaci 30-metrowej kiełbasy, zrobionej z jednego kawałka. P. Prezydent dziękował z uśmiechem serdecznie za ten oryginalny objaw hołdu.

W drodze powrotnej Prezydent Rzplitej zwiedził papiernię „Solali", poczem odjechał do Krakowa. Do miasta przybył Prezydent Rzplitej o godz. 6'30 od strony rogatki wadowickiej.

* * *

Program dalszych dni obejmuje:

Piątek 26 lipca: Godz. 9'30 do 10'55 przejazd z Krakowa do Brzeźnicy pl. Bernardyńskim, św. Gertrudy, Starowiślną, Pl. Zgody, Targową, Józefińską, Krakusa, Lwowską, Rynkiem Podgórskim, Kalwaryjską, Wadowicką. Godz. 10'55 do 11'35 zwiedzenie gospodarstwa p. Hyli, Domu Ludowego, budowy kanału w Brzeźnicy. Godzina 11'35 do 12'45 przejazd z Brzeźnicy do Oświęcimia. Godz. 12'45 do 13'45 zwiedzenie TOR i składnicy „Piast". Godz. 13'45 do 14'00 przejazd z Oświęcimia do Osieka. Godz. 14'00 do 16'30 śniadanie u pp. Rudzińskich w Osieku i odpoczynek. Godz. 16'30 do 16'50 przejazd z Osieka do Kęt. Godz. 16'50 do 17'30 zwiedzenie TOR i pokaz bydła w Kętach. Godz. 17'30 do 18'05 przejazd z Kęt do Porąbki i zwiedzenie zapory na Sole. Godz. 18'05 do 18'40 przejazd z Porąbek do Wieprza. Godz. 18'40 do 19'40 zwiedzenie Kółka roln.. Domu Ludowego i mleczarni w Wieprzu. Godz. 19'40 powrót do Krakowa przez rogatkę wadowicką na Wawel.

Sobota 27 lipca: Godz. 10'00 do 13'00 zwiedzenie Kółka roln. i gospodarstwa pp. Partyły i Rosiewicza w Pleszowie, zwiedzenie szkoły roln. w Czernichowie. (P. Prezydent udaje się do Pleszowa następującemi ulicami:p l. Bernardyńskim, św. Gertrudy, A. Potockiego, Lubicz, Mogilską). Godz. 13'35 powrót do Krakowa. Godz. 20'00 obiad u prof. Kostaneckiego, prezesa Akademji Umiejętności, z udziałem członków Akademji. (P. Prezydent udaje się nast. ulicami: pl. Bernardyńskim, ul. św. Idziego, Straszewskiego, Podwale, Karmelicką, Sienkiewicza).

Niedziela 28 lipca: Hołd rękodzielników. Godz. 9 nabożeństwo w kościele Marjackim. Godz. 11 pochód z Kotłowa na Wawel. Godz. 11'45 uroczystość w sali Poselskiej.

—ooo—

NIEKULTURALNE ZACHOWANIE SIĘ NA BALU. Pod tytułem: **„Grube żarty przez cienką sukienkę"** pisze „Rzeczpospolita": „W mieście powiatowem, znajdującem się na terenie województwa warszawskiego, odbywał się bal, urządzony staraniem korpusu oficerskiego miejscowego garnizonu, w którym wzięli udział przedstawiciele wojska, władz państwowych oraz liczna grupa zaproszonych gości, rekrutujących się z miejscowych obywateli i okolicznego ziemiaństwa. W pewnej chwili, mocno podochocony komendant miejscowego garnizonu, prowadzący kontredansa w jednej parze z panną S. córką ogólnie szanowanych i zasłużonych obywateli, uszczypał swoją tancerkę poniżej pasa. Większość gości, obecnych na balu, oburzona tym brutalnem zachowaniem się, zwróciła się do obrażającego, z propozycją natychmiastowego przeproszenia ofiary „dobrego humoru"... Życzeniu temu jednak nie tylko że odmówiono, ale zmuszono jeszcze obrażoną kobietę do wysłuchania nieprzyjemnych uwag. Cywilni goście nie mogąc otrzymać zadośćuczynienia nawet w najgorszej formie opuścili wszyscy ostentacyjnie lokal balowy".

EKSPLOZJA GRANATU. Onegdaj przy rozbieraniu pocisku armatniego przez pastucha na pastwisku Sewery, pow. Zborów, granat eksplodował, **kładąc trupem 6 chłopców wiejskich w wieku od 7 do 18 lat, raniąc ciężko dwóch.** Eksplozję pocisku spowodował zabity Ilko Chalaj, który przyniósł na pastwisko znaleziony pocisk i rozbierając go, spowodował eksplozję.

SKRYTOBÓJCZY STRZAŁ. Wasyl Hnylański, rolnik z Łomnej (pow. Turka) podkradł się onegdaj w nocy pod okno swego zaciętego wroga Stefana Hnyleńskiego (lat 18), a widząc przez okno że ten śpi, wystrzelił do niego z rewolweru, raniąc go ciężko w prawą stronę głowy. Policja ujęła skrytobójcę i odstawiła do więzienia.

WŁAMYWACZE GRASUJĄ. — Do sklepu Zofji Weidler w Stanisławowie włamali się w nocy niewyśledzeni dotychczas sprawcy i skradli gotówkę z kasy 20.000 złotych oraz tytoń i czekoladę wartości około 1500 złotych. Policja jest już na tropie sprawców.

WALĄ SIĘ DOMY W STANISŁAWOWIE. — Stary dom mieszkalny Józefa Schafera przy ulicy Reitana w Stanisławowie zawalił się, wskutek czego trzy osoby tam zamieszkałe zostały przygniecione gruzami i odniosły ciężkie obrażenia cielesne. Na miejsce wypadku przybyła straż pożarna i zajęła się wydobyciem ofiar oraz resztek urządzenia domowego.

NAPAD BANDYCKI NA ADWOKATA W JABŁONOWIE. Do mieszkania adwokata dra Artura Fischmana wtargnęło w nocy dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów. Gdy adwokat na skutek hałasu przebudził się, jeden z bandytów wystrzelił i zranił go w rękę, a następnie obaj rzucili się na niego, dusząc i bijąc go kolbami rewolwerów po głowie. Na odgłos strzału przebudziła się śpiącą w sąsiednim pokoju córka Fischmana Hilda i przybiegła na pomoc ojcu. Została zraniona wystrzałem w nogę i rękę. — Złoczyńcy, widząc dzielną postawę obydwojga, rzucili się do ucieczki. Policja wszczęła dochodzenia i ustaliła, że bandyci przyjechali furą z okolic Myszyna, a potem zbiegli czółnem w tę samą stronę.

—ooo—

Z zagranicy

PREZYDENT HOOVER PRZERWAŁ NA LATO RECEPCJĘ Z PODAWANIEM RĘKI. Z Waschingtonu donoszą: Prezydent Hoover postanowił przerwać do września recepcje, połączone ze ściskaniem dłoni zgłaszającym się doń osobom. Ostatnio prezydent musiał uścisnąć dłonie 774 osobom, przeważnie turystom, przybyłym z różnych Stanów i po tej godzinnej ceremonji czuł się bardziej zmęczony, niż po całym dniu bardzo forsownej nieraz pracy. Za pretekst do przerwania na lato takich przyjęć posłużyć mają roboty malarskie w poczekalni i gabinecie prezydenta w Białym Domku.

TELEGRAMY

NOWE MONETY

Warszawa, 25 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). — W najbliższych dniach puszczone zostaną w obieg srebrne monety 5-złotowe i niklowe 1-złotowe. Na monecie 5-złotowej widnieć będzie na stronie głównej godło państwa orzeł, nad nim napis 5 złotych i r. 1928, na stronie odwrotnej kobieta ze skrzydłami, zrywająca się do lotu, u góry nad nią napis „Rzeczpospolita Polska", w otoczce napis: „Salus reipublicae suprema lex esto". Monety te bite są ze srebra 50-tej próby, waga jednej monety wynosi 18 gramów, średnica 33 milimetry. Na monetach jednozłotowych widnieć będzie na stronie głównej orzeł, a w otoku napis Rzeczpospolita Polska 1929, na stronie odwrotnej stylizowana winieta w jej środku napis 1 złoty. Monety jednozłotowe bite są z czystego niklu. Waga jednej monety wynosi 7 gramów, a jej średnica 25 milimetrów.

ZAMKNIĘCIE MIĘDZYNARODOWEGO ZJAZDU CHIRURGÓW

Warszawa, 25 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). Dziś zakończył się w Warszawie 8-y międzynarodowy zjazd chirurgów obesłany przez blisko 700 delegatów ze wszystkich części świata. W ciągu 4 dni obrad zjazdu odbyły się dwa posiedzenia plenarne i pięć posiedzeń naukowych. Prócz tego uczestnicy zjazdu zwiedzali szpitale warszawskie. Dziś o godzinie 2 popołudniu uczestnicy kngresu udali się do Wilanowa, a wieczorem odbył się bankiet pożegnalny w Bristolu.

KLĘSKA POŻARÓW

Warszawa, 25 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dwóch ostatnich dniach wybuchły w powiecie krasnosławskim trzy duże pożary. We wsi Roszki spaliło się 10 domów i ośm budynków gospodarczych z inwentarzem. Wczoraj od uderzenia piorunu spaliło się we wsi Rybczewicach 29 budynków z inwentarzem o ogólnej wartości 30.000 złotych. Również wczoraj uderzył we wsi Prymin piorun, zabijając 41-letnią Marję Grzegorczyk i jej 15-letniego syna Jana, oraz wywołując pożar, który pochłonął szereg budynków.

BITWA ZE SZCZURAMI

Warszawa, 25 lipca (telefon wł. „Naprzodu"). Przechodzące od paru dni nocami burze i deszcze zmusiły magistrat do przeprowadzenia inspekcji kanałów. W tym celu wysłano specjalną brygadę robotniczą. W czasie badania odcinka kanału na Solcu jeden z robotników, Stanisław Raszewski odalił się trochę od swych towarzyszy i w pewnym momencie został zaatakowany przez olbrzymie stado szczurów. Nieszczęśliwy nie mógł ani zgasić światła, które ściągało szczury, boby się zabłąkał w ciemnościach, ani uciekać, bo ze wszystkich stron oblegały go stada gryzących zwierząt. Na szczęście inni robotnicy usłyszeli rozpaczliwe krzyki oblęganego i przybiegli mu z pomocą. Wyprowadzony z kanału Raszewski wyglądał strasznie. Odzież podarta w strzępy, długie gumowe buty pocięte na sito ostremi zębami szczurów. Z twarzy, rąk i całego ciała sączyła się krew. Opatrzony przez lekarza Raszewski został przewieziony do domu w dużej gorączce. Grozi mu kilkutygodniowa choroba wskutek otrzymanych ran i wstrząsu nerwowego. Na miejsce wypadku sprowadzono natychmiast sforę bojowych foxterrierów, które w ciągu 2 godzinnej walki uśmierciły około 1.000 szczurów.

PROCES ULITZA

Katowice, 25 lipca (PAT). Wczoraj o godzinie 8'30 rozpoczął się dalszy ciąg rozprawy przeciwko Ulitzowi. Przesłuchano świadka komisarza policji Brodniewicza, który zeznał, iż świadka Kneblównę starano się przy pomocy listów i obietnic posady ściągnąć zagranicę. Co do Bielawskiego świadek wie, iż proponowano mu korzystne posady zagranicą. Poświadczenia takie, jak będące podstawą oskarżenia, wydawane miały być wedle informacyj świadka przez prowincjonalne oddziały Volksbundu. Poświadczenia te ułatwiać miały przekroczenie granicy poborowym. Świadek kapitan Ignasiński z PKU zeznaje, że Białucha był powołany do wojska, lecz karty powołującej nie doręczono mu, gdyż wedle wyjaśnienia magistratu miał on wyemigrować. Wskutek tego wciągnięto go na listę dezerterów. — Następnie przystąpiono do przesłuchiwania znawców pisma. Obrona zgłosiła wniosek o powołanie jako znawcy prof. Bischofa, oświadczając, iż znawca przybędzie dziś wieczorem samolotem. Trybunał odroczył decyzję w tej sprawie. Przesłuchany znawca prof. Król powtórzył swą opinję, złożoną do aktów, wedle której stanowczo twierdzi, iż podpis na inkryminowanem poświadczeniu uznany musi być jako własny podpis Ulitza. Obrona szeregiem pytań dąży do osłabienia stanowczości zeznań eksperta.

ZATARG CZESKO-WĘGIERSKI

Budapeszt, 25 lipca (PAT). W sprawie aresztowania Pechy, schwytanego na szpiegostwie w Hidasnemeti rząd węgierski wręczył, jak wiadomo, dnia 13 lipca rządowi czechosłowackiemu odpowiedź na notę tego rządu. W dniu dzisiejszym poseł czechosłowacki w Budapeszcie Pallien wręczył ministrowi spraw zagranicznych nową notę swego rządu, stanowiącą odpowiedź na notę węgierską z dnia 13 bm. Minister Walko zakomunikował posłowi czechosłowackiemu, iż zbada tę notę.

Praga, 25 lipca (PAT). Prasa donosi, że w odpowiedzi swej na notę węgierską w sprawie Hidasnemeti nota czechosłowacka zrzeka się natych miastowego zwolnienia Pechy, protestując jedynie przeciw formie aresztowania oraz interpretacji umowy kolejowe jz 1926 roku. Panuje tu przekonanie, że w ten sposób Czechosłowacja umożliwia polubowną likwidację incydentu, jednakowoż w razie, gdyby Węgry nie zgodziły się na czechosłowacką interpretację umowy kolejowej, trzeba będzie ją wypowiedzieć, przekazując konflikt forum międzynarodowemu.

ARESZTOWANIE EMISARJUSZA BOLSZEWICKIEGO NA WĘGRZECH

Budapeszt, 25 lipca (PAT). Policja aresztowała emisarjusza moskiewskiego Michała Haya, który otrzymał rozkaz zorganizowania w dniu 1 sierpnia „Dnia czerwonego", połączonego ze strajkami i rozruchami. W związku z tem aresztowaniem policja wykryła w mieszkaniu urzędniczki Teresy Krausz tajną drukarnię. T. Krausz, oraz trzech pracowników drukarni aresztowano. Skonfiskowano znaczną ilość proklamacyj komunistycznych.

JUGOSŁAWJA PRZECIW BUŁGARJI

Wiedeń, 25 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Sofji wręczył poseł jugosłowiański w Sofji **Mesic** sekretarzowi generalnemu ministerstwa spraw zagranicznych **notę**, w której Jugosławja domaga się od rządu bułgarskiego **wyjaśnień**, dotyczących **amnestji** byłego premjera **Radosławowa** i bł. komendanta armji bułgarskiej **Sekowa**. Odpowiedź premjera bułgarskiego **Ljapczewa** na notę werbalną Jugosławji nie zadowoliła rządu białogrodzkiego, z powodu czego doszło do ponownego wręczenia noty.

POROZUMIENIE ANGLO - AMERYKAŃSKIE CO DO REDUKCJI ZBROJEŃ

Londyn, 25 lipca (PAT). Reuter donosi z Waszyngtonu: — Prezydent **Hoover** oświadczył, że **MacDonald wprowadził zasadę równości, którą Stany Zjednoczone obecnie przyjęły.** Zrealizowanie jej oznacza, iż **Stany Zjednoczone i Wielka Brytanja nie będą odtąd rywalizowały pod względem zbrojeń, jako możliwi przeciwnicy, lecz będą współpracować jako przyjaciele nad ich redukcją.**

Wiedeń, 25 lipca (PAT). — Według doniesień dzienników z Waszyngtonu zapowiedział prezydent Hoover odnośnie do wczorajszego oświadczenia premjera angielskiego MacDonalda w izbie gmin w sprawie zmniejszenia planu budowy okrętów angielskich również wstrzymanie budowy okrętów Stanów Zjednoczonych. Departament marynarki zrezygnował z zapowiedzianej budowy trzech nowych krążowników. Prezydent Hoover złożył zapewnienie, że oświadczenie MacDonalda stwarza nową podstawę do debaty nad ogólną obroną na morzu. Oznacza to, że Stany Zjednoczone nie będą więcej konkurowały z Anglją w sprawie nowych zbrojeń, lecz współpracować będą razem celem ograniczenia tychże.

KOMUNISTYCZNA DEMONSTRACJA

Wiedeń, 25 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z **Londynu** usiłowali **delegaci bezrobotnych** wczoraj uzyskać audjencję u angielskiego ministra pracy, minister jednak delegacji nie przyjął. Ze względu jednak na to, że bezrobotni nie chcieli opuścić gmachu ministerstwa, interwenjowała policja, która pałkami gumowemi demonstrantów rozproszyła.

ROSJA A ANGLJA

Moskwa, 25 lipca (PAT). Wymiana not między ZSSR a Anglją nie znalazła jeszcze głębszego oddźwięku na szpaltach prasy sowieckiej. Widocznem jest, że koła sowieckie zajęły w stosunku do propozycji angielskiej stanowisko wyczekujące. — Z całej prasy jedynie centralny organ partji komunistycznej „Prawda" poświęca nocie angielskiej trochę uwagi. Podkreślenie kwestji propagandy — pisze dziennik — ilustruje raz jeszcze ciągłość polityki gabinetu konserwatystów. Odpowiedź sowiecka podkreśla wyraźnie, że może być mowa o wymianie zdań wyłącznie w sprawie procedury wznowienia dyplomatycznych stosunków bez dalszego omówienia kwestyj spornych i bez poruszania dziedziny merytorycznej. Tu „Prawda" wymienia sprawę odszkodowań „Arkos", wyrzeczenie się prowokacyjnych metod na przyszłość, zerwanie z antysowiecką propagandą i z agresywną działalnością angielskich dyplomatycznych placówek oraz zerwania tajnych związków z organizacjami emigracji rosyjskiej. Prasa podaje, że wznowienie stosunków dyplomatycznych z Sowietami nie jest aktem dobrodziejstwa ze strony rządu angielskiego, gdyż rząd ten zmuszony jest do tego kroku ze względu na dane wyborcom swoim przyrzeczenie, ze względu na handel angielski, na bezrobocie i konieczność **konkurencji** z innemi państwami.

Zatarg chińsko-rosyjski

Moskwa, 25 lipca (PAT). O ile z niezwykłą wstrzemięźliwością wypowiada prasa zdania o nocie angielskiej, o tyle szeroko i w sposób niesmaczny traktuje propozycję rządu francuskiego. „Izwiestja" podają jako powód **odrzucenia pokojowej propozycji francuskiej** to, że pertraktacje z Chinami mogą być prowadzone jedynie na podstawie istniejących umów, a nie na podstawie sytuacji, wytworzonej na skutek dokonania przez władze chińskie gwałtu.

Paryż, 25 lipca (PAT). Minister **Briand przyjął kolejno ambasadora rosyjskiego i brytyjskiego, oraz charge d'affaires Stanów Zjednoczonych.** — Ambasador **sowiecki podziękował Briandowi** za jego interwencję na rzecz **pokoju**, wyrażając przytem ubolewanie z powodu **nieustępliwości Chin** (!?), utrudniających znalezienie rozwiązania konfliktu. Wkońcu ambasador zapowiada, że kraj jego jest silnie przywiązany do pokoju (?).

Londyn, 25 lipca (PAT). Minister spraw zagranicznych był zapytany w Izbie gmin, czy zamierza poczynić kroki w porozumieniu z innymi sygnatarjuszami paktu Kelloga w konflikcie rosyjsko-chińskim, przeciwko krajowi, który pierwszy rozpoczął kroki wojenne. **Henderson** odpowiedział, że pakt Kelloga nie zawiera żadnych klauzul karnych przeciwko krajowi, który pogwałcił jego przepisy. Pakt Kelloga poprostu stwierdza na wstępie, że naród, który ucieka się do wojny nie będzie korzystał z dobrodziejstw wypływających z paktu. Minister spraw zagranicznych ma nadzieję, że niebezpieczeństwo wojny zostanie zażegnane. Rząd angielski otrzymał od rządu chińskiego zawiadomienie, iż Chiny pragną pokojowego załatwienia konfliktu z rządem sowieckim zapewniając, iż nie przedsięwezmą żadnej akcji agresywnej i są gotowe zasiąść przy jednym stole z przedstawicielami rządu sowieckiego. Jeżeli jednak rząd sowiecki ucieknie się do środków gwałtownych, rząd chiński zwróci się do Ligi Narodów, powołując się na brzmienie artykułu 17 statutu Ligi Narodów.

Londyn, 25 lipca (PAT). **Henderson** oznajmił, że nie otrzymał jeszcze odpowiedzi rządu sowieckiego na notę brytyjską, proponującą sowietom przysłanie przedstawicieli, w celu omówienia sprawy nawiązania stosunków dyplomatycznych.

Szanghaj, 25 lipca (PAT). Minister spraw zagranicznych **Wang** w wywiadzie z przedstawicielem prasy oświadczył m. in.: **Chiny pragną rozpoczęcia rokowań z rządem sowieckim i skłonne są zlikwidować konflikt w sprawie kolei wschodnio-chińskiej, przychylając się do życzenia Moskwy uregulowania tej kwestji w drodze bezpośrednich rokowań, nie uciekając się do pośrednictwa strony trzeciej.** Minister uważa, iż rokowania powinny się odbywać raczej w Moskwie, niż Charbinie, nie zapatruje się przytem **optymistycznie** na przebieg ewentualnych rokowań. — Wkońcu minister zaznacza, iż oczekuje z Moskwy odpowiedzi co do stanowiska w kwestji zaleconej procedury, oraz co do daty rozpoczęcia ewentualnych rokowań.

Wiedeń, 25 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z **Tokio** zwrócił się tamtejszy **poseł chiński do japońskiego ministra spraw zagranicznych z prośbą o pośrednictwo rządu japońskiego w konflikcie chińsko-sowieckim.** Poseł sowiecki wręczył także ministrowi spraw zagranicznych oświadczenie chińskiego rządu narodowego, skierowane do mocarstw i do Ligi Narodów, w których przedstawiona jest szczegółowo propaganda Sowietów w Mandżurji. Przy tej sposobności podkreśla rząd nankiński raz jeszcze, że jego stosunek pokojowy nie zmienił się nawet podczas obecnych wypadków. Poseł oświadczył dalej, że Chiny nie mają zamiaru zdania się na pośrednictwo mocarstwa trzeciego, lub też Ligi Narodów, lecz pragną załatwić ten konflikt w **rokowaniach bezpośrednich**, ponieważ jednak rokowania zostały przerwane proszą Chiny Japonję o objęcie pośrednictwa pomiędzy obu państwami. Japoński minister spraw zagranicznych odpowiedział, że jego rząd jest gotów uczynić dla pokoju wszystko, co leży w jego mocy.

Wiedeń, 25 lipca (PAT). United Press donosi z Charbina, że **żołnierze sowieccy rozbili namioty przed miastem Mancżulja Pogranicznaja.** Według oświadczenia uchodźców wojennych miało przybyć do Mancżuliji **6 sowieckich pociągów pancernych.** Chińscy żołnierze zmusili wieśniaków w okolicy miasta do wydania koni i wozów, jak również kulisów do budowy okopów wojennych.

Wiedeń, 25 lipca (PAT). United Press donosi z Moskwy, że **chiński pełnomocnik, jakoteż reszta członków chińskiej reprezentacji dyplomatycznej otrzymali wczoraj swe paszporty i jeszcze w dniu dzisiejszym opuszcza Moskwę.**

Wiedeń, 25 lipca (PA). Według doniesień dzienników z Berlina oświadczył ambasador sowiecki w Berlinie Krestyński, że rząd sowiecki jest gotów rozpocząć bezpośrednie rokowania z rządem chińskim, odrzucając równocześnie wszelką akcję pośredniczącą ze strony sygnatarjuszy paktu Kelloga. Celem przeprowadzenia rokowań bezpośrednich wysłał rząd sowiecki do Charbinu swego pełnomocnika w osobie Serebrjakowa.

SOWIECKA MONGOLJA

Berlin, 25 lipca (PAT). Telegraphen Union donosi z Tokio, że w stolicy Mongolji Urdze nastąpiło podpisanie umowy, przedłużającej na okres 3-letni **pakt wojenny między Rosją sowiecką a Mongolją.** Armja mongolska zostanie zreorganizowana na wzór armji sowieckiej.

BIAŁOGWARDZIŚCI

Moskwa, 25 lipca (PAT). „Tass" donosi z Chabarowska: Departament polityczny stwierdza, że od czerwca br. **rosyjscy emigranci białogwardziści rozpoczęli intensywną działalność na dalekiej wschodniej granicy sowieckiej przy bezpośrednim poparciu władz chińskich.** W nocy z 21 na 22 bm. **uzbrojona banda Nazarowa zaatakowała posterunek graniczny** w okręgu Czyty, **inna znów grupa białogwardzistów silnie uzbrojona została zatrzymana w chwili przekraczania granicy.** Śledztwo wykazało, iż banda ta przekroczyła granicę stosownie do instrukcji i **przy pomocy władz chińskich i miała na celu zerwanie mostów kolejowych, wysadzenie w powietrze magazynów artyleryjskich** zorganizowanie band złożonych z przestępczych elementów białogwardzistów i wykonanie jeszcze innych akcyj na szkodę sowietów. Dnia 20 bm. **szereg białogwardzistów rosyjskich przekraczających granicę** został w okręgu Amuru **aresztowany. Departament polityczny na posiedzeniu sądowem w dniu 23 bm. skazał 16 osób z pośród aresztowanych białogwardzistów rosyjskich na śmierć. Wyrok został wykonany.**

Fabryka tlenu wyleciała w powietrze

Berlin, 25 lipca (PAT). W osadzie fabrycznej **Wittenau** pod Berlinem wydarzyła się wczoraj w godzinach popołudniowych straszliwa katastrofa eksplozji w fabryce tlenu, która pociągnęła za sobą zniszczenie całego kompleksu budynków wraz z maszynami. Około godz. 1.30 popołudniu usłyszano nagle silną detonację, poczem olbrzymi słup płomieni wystrzelił w górę, zasypując odłamkami eksplodujących butelek ze skondensowanym tlenem przyległe budynki. Wybuch wywołał wśród robotników, pracujących w halach fabryki olbrzymią panikę. Detonację słychać było na przedmieściach berlińskich.

Oddziały straży pożarnej z Berlina pospieszyły na ratunek zagrożonego miasteczka, policja i oddziały Reichswehry zamknęły kordonem miejsce katastrofy, nie dopuszczając do niego tłumów, spieszących z przedmieść berlińskich. Wobec niemożliwości opanowania szalejącego pożaru, prace ratunkowe musiały być ograniczone tylko do ochrony pobliskich fabryk i domów. Również i gazownia przedmieścia berlińskiego Tegel, oddalona zaledwie o 700 m. od miejsca wybuchu, zarządziła niezwłocznie zamknięcie zbiorników gazowych. Ilość ofiar dotychczas nie znana. Iżej rannych pomieszczono w zabudowaniach fabrycznych Wittenau, ciężko ranni przewiezieni zostali w karetkach pogotowia ratunkowego do szpitali berlińskich. Połączenia telefoniczne z miejscem katastrofy przerwane. Na szosach, wiodących do Wittenau, widać nieustannie spieszące automobile straży pożarnej z wielkiego Berlina oraz karetki pogotowia.

Po 2-godzinnych nadludzkich wysiłkach udało się straży ogniowej zlokalizować pożar, jaki wybuchł na miejscu katastrofy. Eksplozje ustały. — Miejsce katastrofy przedstawia jednak wielkie rumowisko, zasiane odłamkami żelaza, szkła i muru.

„Czuma prowokatorem"

TAK NAZWALI GO JEGO WŁAŚNI PRZYJACIELE POLITYCZNI. — ODEZWA „PPS LEWICY" TAK KOŃCZĄ ZWYKLE PANOWIE „RRREWOLUCJONIŚCI"

Towarzysze przypominają sobie zapewne występy polityczne osławionego p. Czumy, założyciela tak zwanej „PPS-lewicy". Tajemnicze finansowanie tych panów za ich niecną rozbijacką robotę niszczenia jednolitego prawdziwie frontu proletarjackiego dawało tam dużo do myślenia.

Pewni ludzie wręcz otwarcie mówili i pisali, że: „Czuma jest prowokatorem".

Nie długo czekaliśmy na rezultat. Oto „PPS-lewica" wydała obecnie odezwę, w której piszą wręcz otwarcie:

„Czuma jest prowokatorem".

Ostrzegamy was przed Czumą. Czuma zdradzał tajemnice partji, denuncjował robotników w policji. Setki robotników siedzi w więzieniach, wtrąconych tam przez prowokatora Czumę. Trzy tygodnie temu Czuma napadł na lokal „PPS-lewicy" w Krakowie i wykradł pieczęcie i papiery.

Czuma — piszą dalej — skończy tak, jak kończą prowokatorzy. Oto, jak wyglądają nasze partje rrrewolucyjne. Prowokatorzy zakładają „rewolucyjne" partje.

Nareszcie sprawa się wyjaśniła.

Od siebie dodajemy, że komuniści jak również i inne czynniki, które opłacały p. Czumę, a których ze względów cenzuralnych nie możemy wymienić, ponoszą tu odpowiedzialność za cierpiących w więzieniu.

Czuma był tylko ślepem narzędziem tych, którzy na prowokacji chcą się utrwalić.

Z tem musi się skończyć.

Ze sportu

ŁKS — GARBARNIA. Niedzielny mecz zbudził w sporcie piłkarskim wielkie zainteresowanie, a to ze względu na dobrą formę, w jakiej się obecnie znajduje drużyna ŁKS i miejscowa, aby zdobyć dwa cenne punkty, wystąpią w wzmocnionym składzie. Zawody te będą dla kapitanów związkowych ostatnią próbą, bo jak już wiadomo, sześciu graczy Garbarni ma brać udział w zawodach reprezentacyjnych, jest jednak ta wielka zagadka, którzy gracze będą bronić barw Reprezentacji Polski, z drugiej strony barw miasta Krakowa w dniu 4 sierpnia. Początek tych interesujących zawodów odbędzie się o godzinie 5'30 na boisku Garbarni przy ul. Barskiej; dojazd tramwajem Nr. 6, albo autobusem od mostu dębnickiego.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO O. K. V. odbędą się w dniach 27 i 28 bm. na wojskowym Stadjonie Sportowym (małe Błonia). W zawodach tych startują najlepsi zawodnicy z DOK V, ponieważ zawody te są eliminacją do zawodów o mistrzostwa armji. Dnia 28 bm. o godzinie 11 przedpołudniem odbędą się zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A. Legja—Wawel na Wojsk. Stadjonie Sportowym (małe Błonia).

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO. W sobotę 27 bm. o godzinie 5 popołudniu, oraz w niedzielę 28 bm. o godzinie 4 popołudniu odbędą się w pływalni Parku Krakowskiego zawody pływackie o mistrzostwo okręgu krakowskiego. W zawodach tych weźmie udział elita pływaków krakowskich, a bogaty program konkurencji daje rękojmię, że zawody pływackie o mistrzostwo okręgu będą sensacją tego sportu.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA W TATRY

Wycieczka zarządu głównego TUR w Tatry wyjeżdża z Warszawy 14 sierpnia wiecz.; 15 zwiedzi Kraków i tegoż dnia wieczorem przybywa do Zakopanego, gdzie zanocuje w schronisku Tow. Tatrzańskiego. Dalszy program: 16 przez Zawrat do Morskiego Oka, 17 przez przełęcz Mięguszowiecką do Popradskiego stawu, 18 czeskie uzdrowiska — szczyrbskie jezioro, Smokowiec, wodospady Kohlbachu, 19 przez Polski Grzebień i M. Wysoką do Roztoki. 20 powrót do Zakopanego, 21 zwiedzenie Zakopanego i okolic. Odjazd wieczorem. Osoby słabsze jadą pierwszego dnia do Morskiego Oka autobusem lub końmi. W podobny też sposób mogą wrócić. Wycieczka nie jest trudna. Koszta 65 zł. bez jedzenia. Prowadzą tow. Czapiński i Rutkiewicz. Program może ulec pewnym zmianom. Informacje: sekretarjat TUR, Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża, 20, tel. 325-03.

Związki i zgromadzenia

—o—

TOWARZYSTWO DOMU ROBOTNICZEGO W PODGÓRZU odbędzie w piątek 26 bm. o godzinie 5 popołudniu w Domu Tramwajarzy przy placu Serkowskiego 7 walne zgromadzenie członków z porządkiem dziennym: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie kasowe i ze stanu budowy domu; 3) upoważnienie wydziału do zaciągnięcia pożyczki na budowę. W razie niezejścia się przepisanego statutem kompletu na godzinę 5, walne zgromadzenie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 6 wieczorem bez względu na ilość obecnych.

Jan Stich sekr.; **Jan Jaworski** przew.

REPERTUAR

—o—

„GONG" (Rajska 12)

Piątek, sobota, niedziela: „Tysiąc pięknych dziewcząt" (o godz. 7 i 9 wieczór).

KINOTEATRY

Bagatela: „Igraszki kobiet" (Adolf Menjou).
Corso: „Tragedja łodzi podwodnej" i „Przygody Johnsona w Afryce".
Dom żołnierza: „Pat i Patachon jako bohaterowie".
Nowości: „Bebe i Ska" (Bebe Daniels jako Douglas Fairbanks).
Promień: „Noc miłości".
Sztuka: „Tajemnice życia" i „Panienka z kasy".
Uciecha: „Golgota miłości".
Wanda zamknięta.
Warszawa: „Inga i jej trzej ojcowie".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 26 lipca

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.00: Pogadanka dla rodziców i wychowawców: prof. Piotr Jaworek: „Wyrazy obce w języku polskim". — 16.30: Koncert płyt gramofonowych. 17.25: Odczyt: „Najnowsze wydawnictwa" — wygłosi dr. Ad. Bar. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikat sportowy i inne. 19.25: Komunikat rolniczy i notowania krakowskiej giełdy zbożowej. 19.40: Przegląd turystyczny. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00. Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Historja ujścia Wisły" — wygłosi prof. dr. Wł. Semkowicz. 20.30: Koncert z Warszawy. 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy.

Wydawca: **Emil Haecker.** — Redaktor odpowiedzialny: **Marjan Porczak.** — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.